Nr 218. Kraków, Niedziela 24 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Klińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowy: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowi:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscowi prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 września.

Zanosi się zatem na zwycięstwo skrajnej opozycyi niemieckiej; uznojone skronie Wolfa i Schoenerera pokryć ma laur, tryumfować będą przedstawiciele karczemnej burdy, a z nimi idea pangermańska, wroga prawno-państwowemu ustrojowi Austryi. Bo jeżeli rzeczywiście, jak przepowiadają, miejsce hr. Thuna zajmie gabinet urzędniczy, który zniesie czeskie rozporządzenia językowe i zastąpi je ustawą państwową, wydaną na podstawie § 14, a uczyni to bez poprzedniego zezwolenia klubu czeskiego, — **to postąpienie takie będzie rzuceniem rękawicy większości, — a przedewszystkiem klubom słowiańskim.** Jak wobec tego zachowają się konserwatyści niemieccy, którzy dotąd szli ze Słowianami, to w niczem prawie rzeczy nie zmieni. Prawica rozpadnie się, — to rzecz pewna.

Ze Czesi w takim razie przejdą do opozycyi, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Czy jednak Koło polskie zdobędzie się na energię i pójdzie w ślady swoich dotychczasowych sprzymierzeńców, to wielkie pytanie. Kraj nasz przyzwyczaił się do niespodzianek naszego poselstwa i dawno przestał się solidaryzować z jego polityką. Konserwatywna większość Koła polskiego gotowa pogodzić się z nowym rządem pod warunkami, lub nawet bez określonych warunków. Przecież jeden z organów konserwatywnych nie darmo rozpisuje się już teraz, że ks. Alfred Liechtenstein, którego jako przyszłego premiera i następcę hr. Thuna wymieniają, „urodzony jest z Polki, hrabiny Potockiej z Łańcuta, zna Galicyę i jej ludzi politycznych“. Czyż by to wpływać miało na stanowisko delegacyi polskiej wobec nowego rządu?

Na wszelki sposób zanosi się w Austryi na ważne wypadki. Gdyby przesilenie obecne załatwiono w duchu żądań niemieckich; gdyby rzeczywiście osławiony *Pfingstprogramm* Niemców miał być podstawą zbliżenia się nowego rządu do opozycyi niemieckiej, — to zaiste Austrya cofnęłaby się w swoim rozwoju prawno-państwowym wstecz o ćwierć wieku: nowy rząd, opierający się na dzisiejszej lewicy, wywiesiłby tem samem na swoim sztandarze **hasło reakcyi.** Łączyć się z opozycyą, która w parlamencie gwałci wszelkie zasady etyki, buntuje ulicę i żeru dla swojej propagandy szuka za granicami państwa, — znaczyłoby tyle, co uświęcić nadużycia, wziąć rozbrat z zasadami, na których spocząć miała cała konstytucya państwa. Takie załatwienie przesilenia, to **zamach** na istniejący, ustawami zasadniczemi poręczony ustrój państwa, to wskrzeszenie centralizmu z przed lat 30, i wzmocnienie go żywiołem, który centrum państwa uznaje nie nad Dunajem, lecz nad Spreą.

Jeżeli następca hr. Thuna postawi państwo na takiej równi pochyłej, to stoczy się ono po niej szybciej, niż spodziewać się mogą twórcy reakcyi. Ludy słowiańskie zbyt daleko posunęły się w swoim rozwoju narodowym, aby wracać się mogły z połowy drogi, lub aby pozwoliły się z niej cofnąć.

Chwila jest doniosła; ona zadecydować może o przyszłości Austryi. I w tej chwili posłów naszych nie masz w Wiedniu! Sędziwy prezes Jaworski z lekkiem sercem i bez osobnego upoważnienia Koła, a wbrew opinii publicznej, działa na własną rękę i bierze na siebie odpowiedzialność, przerastającą jego siłę i kompetencyę. Wszystkie prawie kluby zmobilizowane stoją w Wiedniu, lub w stolicach krajów; wszystkie zabierają głos, bo czują, że nadeszła chwila krytyczna; tylko Koło polskie nie daje znaku życia, bo też życie zamiera w niem stalecznie.

Więc kraj nasz, w chwili przełomu, zostaje bez rzeczników w Wiedniu, nie bierze udziału w targach o jego skórę, o przyszłość jego i jego przyjaciół politycznych, jak gdyby żadnych nie miał potrzeb, lub nie miał przedstawicieli dość śmiałych i świadomych, aby bronili jego interesów na zewnątrz. Po niewczasie dowiemy się, że delegacya nasza została wywiedziona w pole; ten argument nie obroni jej jednak. Ona jest od tego, aby miała rozum i odwagę.

Zola o ułaskawieniu.

Aurore ogłasza otwarty list Emila Zoli, adresowany do pani Dreyfus. W liście tym Zola cieszy się, że Dreyfus wolność odzyskał, a zarazem zapowiada dalszą walkę o pełny wymiar sprawiedliwości, o rehabilitacyę Dreyfusa.

Po krótkim wstępie, przedstawiającym, ile przeszkód, ile wstrząśnień stało na drodze do ratowania Dreyfusa, Zola pisze: „Oburzającem jest, że okazano tylko miłosierdzie tu, gdzie chodziło o sprawiedliwość. Ale być dobrym, gdy się silnym być nie może — to już pewna zasługa. Rehabilitacya powinna była odrazu nastąpić; ale Dreyfus może jej oczekiwać z podniesioną głową, ponieważ w obliczu wszystkich ludów tej ziemi jest on niewinnym!“

Nie ustaniemy w naszej walce i jutro z tąsamą goryczą walczyć będziemy o sprawiedliwość, z jaką walczyliśmy wczoraj. Musimy osiągnąć **rehabilitacyę** niewinnie skazanego, nietyle dla niego samego, ile raczej dla Francyi, która z pewnością upadłaby pod ciężarem tylu niesprawiedliwości. **Zrehabilitować Francyę w oczach świata** będzie naszem nieustannem dążeniem. Wielki kraj nie może żyć bez sprawiedliwości, i Francya pozostaje w żałobie, dopokąd nie będzie zmytą hańbiąca ta plama, dopokąd negacya prawa nie będzie powetowaną. Węzły społeczne rozluźniają się i wszystko się wali, gdy rękojmia praw istnieć przestaje.

W tej oburzającej „powściągliwości prawa“ okazano tyle bezwstydu, tyle wyzywającej bezczelności, że nie osłaniać nam teraz hańby — milczeniem i nie grzebać trupa pokryjomu, by się przed sąsiadami nie rumienić! Wszyscy widzieli, słyszeli — toż przed całym światem należy teraz czynić pokutę, równie potężnemi głosy wołającą, jak wołała wina. Godzić się na Francyę bez czci i honoru, odosobnioną, wzgardzoną — to myśl zbrodnicza! Czyż może wystarczyć naszej dumie, że ludy zjawią się w przyszłym roku na naszą wystawę, jak na kiermasz? Czy odważymy się — obok naszego przemysłu, naszych umiejętności, naszej sztuki — wystawić sprawiedliwość naszą?

Hańba trawi mnie. Nie mogę znieść myśli, że wystawa nasza będzie, zanim Francya odzyska w rzeszy ludów swoje stanowisko, jako naród sprawiedliwy. Tylko rehabilitacya tego niewinnego zrehabilituje Francyę!

Ufaj pani mężom, którzy przywrócili wolność jej mężowi i którzy przywrócą mu także cześć. Nie porzucimy walki, bo wiemy, że, walcząc za sprawiedliwość, walczymy za kraj!

Podziwiamy męża pani, bo tyle przecierpiał od ludzkiej głupoty i złości, i chętnie przewiązalibyśmy mu jego rany. Rozumiemy to dobrze, że społeczeństwo nie spłaci nigdy długu temu męczennikowi, a my nie możemy mu ofiarować nic czystszego, nic cenniejszego, jak ten kult braterstwa. Stał się on bohaterem, bo wiele cierpiał: niezasłużone cierpienie uświęciło go. A kaci jego, jak gdyby go jeszcze większym uczynić chcieli, zadali mu najwyższe udręczenie — proces w Rennes.

Przed tym męczennikiem, z krzyża zdjętym, przesunęli się oni wszyscy, dzicy i nikczemni, plwając na niego, kłójąc go nożami, wylewając żółć i ocet na jego rany. A on, stoik, zniósł wszystko.

Widowisko było do głębi przejmujące, a niesłuszny wyrok oburzył wszystkie ludy. Powszechne przeświadczenie o niewinności Dreyfusa — pisze dalej Zola — jest symbolem solidarności ludzkiej od końca do końca świata. Szukam w dziejach podobnego objawu powszechnego braterstwa i nie znajduję. Ten niewinnie skazany więcej uczynił dla braterstwa ludów, dla idei powszechnej solidarności i sprawiedliwości, niżby zdziałać mogło całe stulecie rozpraw filozoficznych i humanitarnych teoryj. Pierwszy to raz ludzkość cała wydała jeden okrzyk oburzenia, miała jeden, wspólny poryw słuszności i wspaniałomyślności, jak gdyby była rzeczywiście wymarzoną przez poetów jedną bratnią rodziną.

My, poeci, przekażemy postać męczennika przyszłym pokoleniom. Ale podczas gdy miłośnicy prawdy i sprawiedliwości, nieustannie pracując dla historyi, dla wyroku jutra, przygotowują zwycięstwo prawdy, świetne zadośćuczynienie, a imiona zbrodniarzy pod pręgierz stawiają, — dusze małe i poziome zadowalniają się jednodniowym tryumfem, niepomni na sąd historyi, wobec którego potomność ich rumienić się będzie! Sędziowie w Rennes mniemają, że uratowali armię, gdy w istocie ją skompromitowali. Dla ratowania kilku winnych oficerów popełnili samobójstwo“.

W końcu swego listu Zola wspomina o dzieciach Dreyfusa i pisze, że ojciec kiedyś opowie im swój los tragiczny, a wtedy uczczą go jako męczennika i stoika, który wzniosłym się stał przez cierpienie, przez straszny los, jaki zgotowała mu nikczemność i niegodziwość ludzka.

„Ale trzeba znać wzgardę zapomnienia — kończy Zola. Ja sam od czterdziestu lat trzymam się na nogach przez pogardę dla obelg i oszczerstw, jakie każde moje dzieło na mnie sprowadza, a ta wstrętna fala, która od dwóch lat nam nogi podmywa, uczyniła nas niedostępnymi pociskom. Wszystkich tych ludzi wymazałem z mego życia, po prostu dla hygieny“.

Okrzyk Zoli może pochodzić z głębi osobistego przekonania i tego przekonania być wyrazem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że Zola, stając na stanowisku ogólno-ludzkiego poczucia sprawiedliwości, przecenia doniosłość bronionej przez siebie sprawy. Krzywdy było i jest w świecie więcej od tej, którą Zola rzuca w oczy swojej ojczyźnie; Zola dlatego tylko większej nie znalazł, że jej nie szukał poza Francyą, jak gdyby poza nią nie było świata i narodów.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Kraków, 23 września.

Przybyli do nas. Przybywali przez dzień cały wczoraj bracia Czesi, Słowieńcy, Chorwaci, Słowacy. Przybyli także w wielkiej liczbie Lwowianie. Wieczorem witaliśmy przybywających na dworcu. O g. 8 zapełniła cały peron nader liczna publiczność. Cały komitet zjazdu przybył na dworzec, wielu obywateli i posłów. Gdy pociąg wiedeński wjeżdżał na peron, dały się słyszeć gromkie okrzyki: „Niech żyją!“ Wysiedli z wagonów goście nasi i udali się wszyscy do poczekalni I. klasy, gdzie prezes komitetu, redaktor **Chyliński**, powitał zebranych.

P. **Chyliński**: „Przyjmijcie serdeczne podziękowanie, żeście raczyli na nasze zaproszenie tu przybyć, chociaż wiemy, że w obecnej chwili tak ciężko każdemu z nas oderwać się od stołu dziennikarskiego. Przybywając na Zjazd, spełniliście Wasz obowiązek, jako dziennikarze i obywatele; przybyliście bowiem tutaj, aby wespół z nami pokrzepić ducha, zagrzać serca, skrzepić siły do wspólnej pracy dla dobra kraju i narodu. A jeżeli kiedy, to właśnie w dzisiejszem niepewnem i trudnem położeniu politycznem najbardziej tego skupienia sił nam potrzeba. I jakkolwiek się w najbliższej przyszłości ułożą stosunki polityczne, jakiekolwiek losy nas czekają: dobre czy złe, tryumfy czy zawody, trzymajmy się razem i nie rozbijajmy się.

Jednością silni, nie damy się zwyciężyć. *Sursum corda!* Z tem hasłem witam was w prastarej stolicy polskiej. W zeszłym roku na pierwszym zjeździe u Was, w złotej Pradze, doznaliśmy najgościnniejszego przyjęcia. W gościnności nie dorównamy Wam, ale bądźcie pewni, że serca nasze biją dla Was goracem uczuciem; dajemy mu wyraz w okrzyku: Nasi kochani goście niech żyją!“ Publiczność z entuzyazmem powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

P. **Bretter**, naczelny redaktor *Politik*, serdecznie podziękował za słowa powitania. Podniósł, że zjazd obecny nie będzie tylko fachowym, dziennikarskim, lecz będzie miał również znaczenie polityczne. Zjazd ten zadokumentuje solidarność narodów słowiańskich i zacieśni jeszcze bardziej sojusz czesko-polski. Zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska!

Gorąco zawtórowało zgromadzenie słowom czeskiego mowcy. Z dworca poczęto wychodzić i dorożkami udano się do sali hotelu saskiego, gdzie, wśród serdecznej pogawędki, nastąpiła wymiana myśli, zaznajomienie się.

Pierwszy dzień Zjazdu.

Pierwszy dzień Zjazdu rozpoczął się nabożeństwem. Członkowie stawili się w kościele N. P. Maryi; mszę odprawił uczestnik Zjazdu, ks. poseł **Bianchini**. O godzinie 9 rano, w przybranej kwieciem sali Rady miejskiej, zgromadzili się uczestnicy.

Na zjeździe reprezentowane są następujące czasopisma:

Czeskie: *Narodni Listy* (Prokop Gregr, Horica, Kuffner, Czupr, Jaromir Hraby, Dworzak); *Hlas Naroda* (Hovorka, Cipalik, Turnowsky); *Politik* (Bretter, Rajmund Cejnek); *Ceska Politika* (Huebner); *Katolicke Listy* (Vanecek); *Slovan* (Hajek); *Hlas* (Spacil); *Pilzenske Listy* (Langner); *Samostatnost* (Rozwoda); *Ostravsky Obzor* (Tuma); *Novy Zivot* (Chalupa, Dostal); *Lidove Noviny* (Zaiczek); *Moravska Orlice* (Teodor Cejnek); *Hlas z Hlane* (Horak); *Slavisches Echo* (Podgornik).

Słowieńskie: *Narodni List* (Bianchini); chorwackie: *Hrvatska Domovina* (Flejszer); *Obzor* (Mazzura); *Pensiero Slavo* (Jakic); *Domovina* (Dragotin Hribar); *Nasa Soga* (Zagoric); słowackie: *Slov. Noviny* (Kretz, Necas); *Narod. Noviny* (Dala, Halasa, Hurban Vajansky).

Polskie: *Czas* (Chyliński, Beaupré, Starzewski, Hopcas); *Głos Narodu* (Ehrenberg, Lewicki, Morawski, Smólski); *Nowa Reforma* (Konopiński, dr. Sokołowski, Karcz, Prokesch, Trepka); *Gazeta Narodowa* (Platon Kostecki, Merunowicz, Eug. Barwiński, Vogel); *Gazeta Lwowska* (Zielonka); *Dziennik Polski* (Ostaszewski-Barański, Milski, Kucharski); *Słowo Polskie* (Laskownicki); *Ruch Katolicki* (Wiśniowski, Morawski, Skirmunt); *Przegląd* (Masłowski); *Prawda* (ks. Flis); *Przegląd Powszechny* (ks. Ledochowski, ks. Sopuch); *Łączność* (Roztworowski, Stróżyński); *Obrona Ludu* (dr. Danielak); *Ruch społeczny* (Jaworski, Krzyżanowski); *Gwiazdka cieszyńska* (Janik); *Kuryer Stanisławowski* (Wierzejski).

Na galeryi zasiadły zaproszone panie. Gdy uczestnicy znaleźli się na swoich miejscach, wstąpił na trybunę prezes komitetu zjazdowego, p. Michał **Chyliński**, i zagaił Zjazd.

Mowa p. Chylińskiego.

W imieniu komitetu zjazdowego mam zaszczyt zagaić drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie i powitać serdecznie przybyłych z różnych stron gości, kolegów-pobratymców.

Niestety, zaraz na wstępie wyrazić muszę żywe ubolewanie, że prawie w ostatniej chwili zakazano udziału w Zjeździe naszym kolegom z Zalitawii. Ślemy im z tego miejsca serdeczne pozdrowienie, a nie wątpimy, że zechcą się solidaryzować z naszemi uchwałami.

Zebraliśmy się w chwili, dla wewnętrznej sytuacyi politycznej bardzo doniosłej, — może przełomowej, — a jakkolwiek cel i program naszego Zjazdu ograniczony jest do spraw, natury bardziej ogólnej, lub do kwestyj, dotyczących techniki dziennikarskiej, — a nie porusza aktualnych momentów bieżącej polityki, to jednak sam fakt, że w krótkim czasie zebraliśmy się po raz wtóry na wspólne narady, jest wymowną wskazówką, że także polityczne położenie wymaga naszego wzajemnego zbliżenia się, zrozumienia, wspólnej pracy i wspólnej obrony. Nietylko więc szczery popęd serca ku pobratymcom, ale także istotne interesy polityczne sprawiają, że nasze stosunki coraz bardziej się rozwijają, wzmacniają i utrwalają. Utrzymanie tych stosunków jest dla nas tem łatwiejszem, ile że tak my, jak nasi pobratymcy, w praktycznem życiu politycznem kierujemy się umiarkowaniem i wyrozumieniem, liczymy się zawsze z potrzebami państwa i z warunkami jego rozwoju, rządzimy się prawem i sprawiedliwością, a żądamy tylko tego, co jest istotą nawet obecnej konstytucyi: równouprawnienia i swobodnego rozwoju wszystkich ludów, zjednoczonych pod berłem naszego wspaniałomyślnego monarchy. Jest to szeroka podstawa, na której skupić się mają wszystkie dodatnie żywioły, jest to podstawa, na której obok przedstawicieli ludów słowiańskich znajdujemy także poważny i tak nam sympatyczny odłam reprezentacyi niemieckiej w parlamencie, jest to podstawa, z której jedynie wyróść może pokój, a z nim uzdrowie-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

11

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze nie zabłysły pierwsze gwiazdy, nie zapalano światła, a już karczmarz Icek Seeman z pomocnikiem, z żoną, z wyrostkiem synem uwijał się pomiędzy robotnikami, przypominając długi zaciągnięte, obiecując dziś doskonałą wódkę, świeże pieczywo, muzykę i tańce...

Robotnicy, mimo przyzwyczajenia do zwłoki gospodarki żydowskiej, niecierpliwili się i już z groźbami zaczęli się dobijać do drzwi kancelaryi.

— Co to jest?! — krzyknął pisarz, otworzywszy okno, — czy przyszedł już kasyer? Czekajcie.

— Dawaj pieniądze!

— Rozbijemy drzwi!

— Należy się nam!

— Nasze prawo!

— Co to za głupie gadanie!? Skąd ja wezmę wam pieniędzy bez kasyera? Ja mam trochę u siebie drobnych, mam i spis, ja mogę wam dać połowę zarobku.

— Żydowskie wykręty!

— Wszystko!

— Dawaj pieniądze!

— Nie chcecie połowy, czekajcie sobie na kasyera — zawołał, zamykając okno.

Tymczasem Seeman zaczął przemawiać do spokojniejszych, że lepiej wziąć połowę, bo kasyer może przyjść późno, że dziś trudno rozmienić w Borysławiu, że to zysk dla nich, gdyż przepuściliby dziś wszystko, a tak zostanie i na jutro. I tyle dokazał swoją wymową, że znaczna grupa robotników zgodziła się na wypłatę połowy zarobku, i tych powiódł pod okno kancelaryi. Zapukał i wołał:

— Panie pisarz! Płać pan połowę!

Po chwili wychylił się pisarz z okna, trzymając w jednej ręce książkę ze spisem robotników, a w drugiej cienką świeczkę, którą usłużny Seeman zapalił i nią rozświecał zmrok zapadający. Pisarz czytał głośno:

— Hryć Misiak, wierzchni, za sześć dni trzy guldeny, za trzy spóźnienia się na robotę piętnaście centów, za rozbity kubeł dwadzieścia centów, za kłótnię z dozorcą Uszerem pięć centów... to jemu należy się 2 złr. 60 ct... płaci się połowa 1 złr. 30 ct... no a dług w karczmie?

Seeman spojrzał na swój spis i zawołał:

— Tyś mi winien 1 złr. 40 ct.

— Ta i za co?

— Jakiś ty głupi Hryciu, czy nie jadłeś, nie piłeś, nie spałeś u mnie? Ja mam tak w książce.

— Brechnia!

— Chcesz, czy nie chcesz zabrać jednego guldena dwadzieścia? Ja nie mam czasu na kłótnie, wy się porachujecie.

— O przeklęte żydy — mruczał robotnik, zabierając należność, podaną mu oknem przez pomocnika pisarza.

I dalej kolejno wywoływał pisarz nazwiska, płacił połowę, zatrzymując drugą na późniejszy rachunek, zawsze z uwzględnieniem długu karczmarza. Im bliżej końca wypłaty, tem mniej sporów i kłótni było z robotnikami, spieszyli się gorączkowo do karczmy, zabawy, hulanki.

Po skończonej wypłacie Seeman i pisarz podali sobie z uśmiechem rękę, szepcząc:

— No, udało się!

Seeman pospieszył do karczmy, przecisnął się przez zgromadzonych w izbie wielkiej i zrzuciwszy chałat, stanął za szynkwasem, oddzielonym drewnianą baryerą. Spojrzał na mroczną izbę, oświetloną dwoma lampami, przybitemi do drewnianych, niebielonych ścian, na nagromadzony tłum robotników, tak w tej izbie, jak i sąsiedniej, uśmiechnął się radośnie i wraz z rodziną zaczął szykować wódkę, zaprawianą kwasem siarczanym dla mocy.

Przy drugim stole, zaledwie z gruba heblowanym, zasiedli stali goście karczmy. W brudnem, przyćmionem świetle, ich twarze mizerne, wychudłe, nabierały odcieni żółtych, chorobliwych. Pijąc wódkę, zajadali chleb czarny, ciężki, niedopieczony, to z cebulą lub czosnkiem, inni ze słonym serem, a rzadko który wyjął z kieszeni kawałek słoniny lub kiełbasy.

— Hej, hej, miły Boże, już nasz Michał spokojny! — rzekł jeden z nich, wzdychając.

— Cóż robić, zdusiło go w jamie — dorzucił inny.

— Raz matka rodziła, raz trzeba umrzeć — pocieszał stary, stukając o kieliszki sąsiadów.

— Oh i prawdę powiedział — potwierdzili bliżsi.

— Ten tydzień, to jakiś był nauroczony, toż to ludzi kupa u nas zginęła.

Zaczęli się doliczać i zabrakło ośmiu, nie licząc chorych.

— Choć płacą, ale ciężka praca!

— Ba, za lekką nic nie dadzą — zaśmiał się młodszy.

— Źle na wsi, bo źle, ale przecie nie taka mordownia, jak tutaj — zawołał wysoki, mocny robotnik, odrzucając włosy z czoła.

— Czemuż Piotrze tu robisz? — zaśmiał się szczupły sąsiad, z twarzą zeszpeconą bliznami.

— Ot pytanie... robię, bo muszę spłacić długi, a nie, to precz mnie wygoni żyd z gruntu.

— Ach te żydy! te żydy — a słowa te powtórzyli niemal wszyscy to ciszej, to głośniej.

— Ano nasza dobra wola robić dla nich — rzekł stary pojednawczo.

— Czorta tam nasza wola; ot bieda, długi, nieszczęście, to i człowiek szuka zarobku.

— I dużo masz — zadrwił inny.

— Bo kradną was.

— Co tu gadanie pomoże, ot wypijmy, aby nam zdrowie...

I dalej toczyła się rozmowa podobna, przerywana to większym hałasem sąsiadów, to głośną piosenką, pół dziką, która rozrzewniała obecnych i podniecała do picia. Jaki taki już się zataczał i szukał zwady, na pogodzenie znów pito wódkę, a Seeman uśmiechnięty, wesoły, podwajał i potrajał się, byle wszystkim usłużyć, byle więcej wyszynkować napoju, który zagłusza żal i tęsknotę, dodaje odwagi w trwodze o życie, rozprasza smutek, daje zapomnienie o całej nędzy i podnieca do wesołości śpiewu, tańca, szału...

W drugiej izbie rej wodził jamarz Maksym, który, zarabiając dziennie jednego guldena dwadzieścia centów, czuł gotówkę po wypłacie mimo długu w karczmie.

Przed nim stała flaszka wódki, a on, kurząc bakun z krótkiej fajeczki, pykał głośno, spluwał co chwila i traktował kamratów.

— Hej Marku, twoje zdrowie!... Na pohybel złym ludziom! — i wypił kieliszek, nalał i podał towarzyszowi.

— Ano, Maksymie, daj nam Boże pohulać na twem weselu!

Maksym spojrzał wokoło płonącemi oczyma, szukając Kasi i rzuciwszy słowa:

— Daj Boże! Pohulamy, ja ci mówię, — wstał i wysoki, barczysty stanął w progu, szukając kochanki w drugiej izbie.

W zmiętym kapeluszu na długich czarnych włosach, z fajką w zębach, patrzał badawczo na tłum; wielka, żółtawa twarz, z rzadkim wąsem stawała się coraz dzikszą, chmurniejszą, wreszcie splunął i mruknął:

— Ot, szczezła, ale ja się znajdę!

Usiadł na dawnem miejscu i znów pił. Po dobrej chwili wstał, zarzucił serdak na ramiona i zawołał:

— A nie widział kto z was Pawła?

— Albo co?

— Mam z nim rachunek.

Jeden z młodszych słuchaczy, zesunąwszy kapelusz na bakier, wziął się pod boki i zaśpiewał na nutę kołomejki:

„Idzie Maksym z siekiereczką
Uciekajże Pawełeczku
Idzie drogą i wywija
Uciekajże, bo zabija“.

Wokoło rozległy się grube śmiechy, słowa uznania, a jeden z dalszych zawołał głośno:

— Oj, nieszczęsnaż jego dola! Pohula on z nim, pohula.

Maksym ani się uśmiechnął na wszystkie słowa, nacisnął kapelusz i szedł ku drzwiom. Zastąpiła mu drogę Ickowa, żądając zapłaty, odepchnął ją silnie, wołając:

— Won, zapłacę wam później.

Skrzywdzona żona spojrzała na karczmarza, który zaszwargotał:

— Daj spokój, on pewny! — i szybko zapisał zaciągnięty dług.

Wolanka roiła się od karczem, był to najłatwiejszy i najpewniejszy zarobek.

Maksym wstępował do każdej z karczem, tu i owdzie spotykał znajomych, naróżne jednak dopytywał się o Pawła lub Jana, jego przyjaciela, ci bowiem na samym skraju wsi zabawiali się w karczmie przydrożnej.

(C. d. n.)

nie parlamentarnych stosunków. Tego pokoju pragniemy dla normalnego rozwoju i wzrostu publicznych, ekonomicznych i cywilizacyjnych interesów państwa, ale pokój ten nie może być narzucony ani wymuszony. Świadomi tego, że w praktycznem życiu politycznem znaczną rolę odgrywają kompromisy i ustępstwa, nie zachowujemy się odpornie wobec prób porozumienia i zgody, ale żadną miarą nie dopuścimy, aby przy tem narażone zostały na szwank w jakiejkolwiek mierze nasze zasady polityczne i żywotne interesy krajów i narodów, których opinię przedstawiamy. A jeżeli kiedy, to w obecnej chwili trudnej i niepewnej, w chwili, gdy nie jest wykluczona możliwość, że w praktyce politycznej tryumfować mogą przeciwne nam zasady, podwójnie trzeba zamanifestować nasze zasady i z tem większą energią stanąć w ich obronie, w tej niepłonnej nadziei, że jak wszystko, co nienaturalne, narzucone i wymuszone, tak i podobny tryumf przeciwnych nam zasad mógłby być tylko objawem chwilowym i przejściowym.

Wiemy i czujemy, że nietylko obecny moment polityczny zgromadził nas tutaj. Ponad nim unosi się jeszcze szersza idea łączności i solidarności ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech. Nie miejsce rozwodzić się tu szeroko nad tą ideą, tu rozmaicie pojmowaną, tłomaczoną i wyzyskiwaną, ale zaraz przy rozpoczęciu naszych obrad zaznaczyć i stwierdzić należy, że idea ta, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie wystąpi, nie może dążyć do zatarcia narodowych indywidualności, nie może, jak się wyraził jeden z głośnych pisarzy, przetopić nas na coś innego, jak to, czem nas stworzyła historya, nie może przytłumić naszej narodowej odrębności, która się ujawnia w naszej religii, w naszym języku ojczystym, w naszych tradycyach narodowych i w tem wszystkiem, co stanowi ducha i treść naszej cywilizacyi.

W obronie tych najdroższych skarbów, które w nieskalanej czystości przekazać winniśmy przyszłym pokoleniom, leży podobieństwo naszych narodowych nieszczęść i wspólność naszych walk, które toczymy i toczyć będziemy. W obronie tych skarbów nie cofniemy się przed żadną pracą, żadną ofiarą, żadną walką.

Jedną z dziedzin takiej wspólnej pracy jest obecny Zjazd. Dziennikarstwo zdobyło sobie wielką siłę w społeczeństwie, ale też dlatego ciąży na niem wielka odpowiedzialność wobec społeczeństwa. Jak każda siła, tak i ono może działać ożywczo i twórczo. Ale może także nieść społeczeństwu nieszczęście i spustoszenie. Jakiemi środkami, drogami i sposobami możemy najlepiej i najskuteczniej służyć społeczeństwu, jak godnie, poważnie, rozumnie możemy spełnić nasze obowiązki obywatelskie, aby dorzucić choć jeden promyk do powodzeń i radości naszych narodów — oto cel naszych Zjazdów. Oby ten ten cel został w całej pełni osiągnięty. Z tem życzeniem ogłaszam drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich za otwarty. *(Huczne oklaski.)*

Następnie podziękował p. Chyliński reprezentacyi miasta Krakowa za gorące poparcie Zjazdu i udzielił głosu prezydentowi miasta, panu Friedleinowi.

Prezydent Friedlein.

Zaszczyt to dla mnie powitać członków Zjazdu w starej stolicy Polski. Cenić należy zasługi dziennikarzy, którzy jedynie za pomocą drukowanego słowa obrońcami i rzecznikami naszymi być mogą. Utraciliśmy niepodległość a zawistne losy oddały nas pod panowanie wrogich nam narodów. Cenimy tedy dziennikarzy, bo ci bronią nas przed zakusami wrogów. Witam Was, dzielni obrońcy, w imieniu miasta naszego, życząc, aby Zjazd ten, tak jak pierwszy, wydał dobry plon. Szczęść Wam Boże!

Przemówienie p. Zajączkowskiego.

Następnie zabrał głos prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski. Podniósł, że zjazdy nasze różnią się wielce od międzynarodowych zjazdów dziennikarskich, które są czysto fachowe. Nasze zjazdy to wielka poufna narada dziennikarzy i polityków narodowych. Dobrze się złożyło, że już II. Zjazd odbywa się na ziemi polskiej, bo im prędzej zacieśnią się węzły, tem lepiej dla wspólnej sprawy.

Wspólność naszych dążeń — rzekł mowca — rysować się zaczyna w coraz wyraźniejszych konturach. W miarę, jak narody słowiańskie dochodzą do poznania samodzielności indywidualnej, ginie obawa owego wielkiego morza słowiańskiego, którego się lękano. Widzimy, że dziś każdy naród słowiański, pod wpływem swej tradycyi historycznej, odrębnego ustroju społecznego, temperamentu a przedewszystkiem pod wpływem rozbudzonych aspiracyj politycznych, stanowić pragnie odrębną indywidualność polityczną, dążącą do bytu narodowego na tle swoich praw historycznych. — Wobec takich prądów płonną jest obawa, ażeby wzajemne zrozumienie naszych interesów i solidarna obrona tychże, grozić mogły zatratą indywidualności.

Tej obawy my, Polacy, już dziś nie podzielamy; zbrojni w wielką tradycyę historyczną, zbrojni w kulturę zachodu, zbrojni w gorzkie i krwawe doświadczenia polityczne, a przedewszystkiem zbrojni w niezachwianą wiarę w naszą przyszłość polityczną, śmiało szukamy przymierza z Wami, bo tak nam każe polityka narodowa. Ona nam każe dopominać się poczesnego miejsca w Słowiańszczyźnie, ona nam każe szukać przyjaciół wśród Słowian, każe nam bronić praw naszych w przekonaniu, że wy piórem i słowem bronić będziecie praw naszych tam, gdzieby je gnębiono i gdzieby nam odmawiano warunków do narodowego bytu i politycznej swobody.

Wzajemna więc obrona interesów politycznych narodów słowiańskich, na tle dobrego zrozumienia tychże interesów, niechaj stanowią podstawę do solidarności naszej i wspólnej akcyi dziennikarskiej dla dobra każdego narodu słowiańskiego z osobna i wszystkich razem. W imię tych dążeń powitał mowca zgromadzonych imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich. *(Huczne oklaski.)*

Telegramy.

Przewodniczący powołuje na tymczasowego sekretarza prof. Zawilińskiego, który odczytał następujące telegramy:

Zagrzeb. Ubolewając, że nie możemy wziąć udziału, życzymy zjazdowi szczęśliwej i pomyślnej pracy. Redakcya *Srbobrana.*

Poznań. Od wydawnictwa *Pracy* i wydalonego z Prus dr. Kazimierza Rakowskiego przesyła zjazdowi słowiańskich dziennikarzy życzenie najpomyślniejszych wyników.
Marcin Biederman, wydawca.

Przerów. Oby zamierzone cele zjazdu rychło się urzeczywistniły. Łączności dziennikarzy życzy pomyślności *Dr. Sileny*, poseł.

Lublana. Słoweńscy i kroaccy posłowie, zebrani dziś w Lublanie, serdecznie pozdrawiają zjazd i życzą szczęśliwej pracy ku pożytkowi wszystkich narodów słowiańskich w Austryi.
Povsze, przewodniczący.

Praga. Dziękuję za zaproszenie na zjazd, ale z powodu zajęcia przybyć nie może, życzy obradom najlepszego powodzenia, bo nigdy tego nie było potrzeba w tej mierze, abyśmy się razem trzymali, jak obecnie *Dr. Jar. Celakowsky.*

Kutna Hora. Żałuję, że mi stosunki obecne nie pozwalają być uczestnikiem, życzę obradom dziennikarzy słow. zupełnego i pomyślnego skutku.
Dr. Pacak.

Praga. Z powodu wielkiego zajęcia nie mogę uczestniczyć i życzę zjazdowi jak najlepszego powodzenia. Poseł *Fort.*

Praga. Nie mogąc osobiście uczestniczyć, życzę Szan. Zjazdowi z pełnego serca wszelkiej pomyślności. Niech Bóg błogosławi zgodzie austryackich Słowian. *Hlavka*, prezes Akademii umiej.

Praga. Nie mogąc korzystać z łaskawego zaproszenia waszego, posyłam gorące pozdrowienie i życzenia, aby zjazd wasz przyniósł wiele pożytku sprawie słowiańskiej. *Svatopluk Czech.*

Oprócz tego telegrafowali z życzeniami dla zjazdu: poseł Spindler z Rudnicy, poseł Barwiński ze Lwowa, redakcya *Edinosti* z Tryestu, ks. Ptasiński z Istryi, hr. Stanisław Tarnowski, Kazimierz Skrzyński, Kazimierz Tetmajer.

Praga. Z powodu podeszłego wieku nie mogę korzystać z zaproszenia i przesyłam życzenia wszelkiej pomyślności obradom.
Dr. Fr. Lad. Rieger.

Telegramy do cesarza i ministrów.

Zjazd uchwalił wysłać następujący telegram do cesarza:

Do Jego Cesarskiej Mości Najmiłościwszego Monarchy Franciszka Józefa I. w Wiedniu.

Drugi Zjazd dziennikarzy słowiańskich z krajów austryackich w Krakowie zgromadzony, składa u stóp tronu wyrazy hołdu, czci i przywiązania. Przejęci najgłębszą wdzięcznością za wspaniałomyślną i sprawiedliwą opiekę — wołamy z niezłomną wiernością: Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!

Do ministrów dra Kaicla (Czecha) i Jędrzejowicza (Polaka) wysłano następujący telegram:

Zebrani na drugiem Zjeździe dziennikarze krajów słowiańskich w Austryi przesyłają Waszej Ekscelencyi, jako obrońcy praw narodowych i samorządu krajów, serdeczne pozdrowienie.

Również wysłano telegram do byłego ministra dra Juliana Dunajewskiego, który bawi obecnie w Zakopanem.

Wybór prezydyum.

W myśl uchwały komitetu, zaproponował przewodniczący na prezesa Zjazdu pana Emila Brettera, naczelnego redaktora *Politik* i prezesa *Spolku žurnalistów czeskich*, w Pradze; na pierwszego wiceprezesa ks. Jurai Bianchiniego, posła do Rady państwa i redaktora *Narodniego Listu*, z Zadaru, na drugiego wiceprezesa p. Platona Kosteckiego, redaktora *Gazety Narodowej*, ze Lwowa. Wyborów dokonano przez aklamacyę, poczem p. Bretter w krótkich słowach podziękował za wybór i powołał na sekretarzy pp: Pepłowskiego ze Lwowa, Hovorkę z Pragi i Langnera z Pilzna.

Prezydyum zajęło miejsca, a zabrał głos dr. Antoni Beaupré.

Referat o zadaniach prasy słowiańskiej.

Na trybunę wstąpił dr. Beaupré i wygłosił swój referat o zadaniach prasy słowiańskiej.

Na wstępie stawia referent pytanie, czy „solidarność słowiańska" istnieje rzeczywiście i czy narody słowiańskie poczuwają się do niej w życiu swojem i postępowaniu? Odpowiedź wypaść musi przecząco. Solidarność ta może istnieje na polu literatury, w oderwanych pomysłach, ale w szerszem pojęta znaczeniu, oparta na ustalonym programie, nie objawia się ta solidarność, bo faktycznie się nie wytworzyła. Przyczyną tego jest, że pojęciu „solidarności słowiańskiej" raz niefortunne, to znowu fałszywe nadawano znaczenie. Niepowołane ręce ujęły za sztandar tej solidarności i zużytkowały ją na korzyść jednego tylko, słowiańskiego narodu. Stąd wytworzyła się nieufność, jako naturalne następstwo tego, że solidarności słowiańskiej wytknięto egoistyczne cele. Jeżeli najpotężniejszy z narodów słowiańskich, pod pretekstem szumnie głoszonej idei solidarności słowiańskiej, zarządza najsroższe, względom ludzkości urągające, prześladowanie drugiego narodu słowiańkiego, posiadającego wspaniałą tradycyę dziejową i żywotność cywilizacyjną; jeżeli polityka tego narodu wysila się ku zgnieceniu tego drugiego narodu słowiańskiego, — to nieufność ze strony prześladowanych, jest chyba najzupełniej uzasadniona. *(Oklaski i potakiwania).*

Polacy, — bo o nich, jako o uczciwych i prześladowanych tutaj mowa — nie byli nigdy przeciwni zasadom solidarności słowiańskiej, lecz z całą stanowczością występowali przeciwko ich fałszywym prorokom, przeciwko tym, co jej nadużywali i przeciw nim ją zwracali. Słowiańskie ludy są już dzisiaj zorganizowane w odrębne jednostki narodowe. Wielkie wytworzyłoby się zatem niebezpieczeństwo, gdyby te organizmy narodowe wtłaczać chciano w formy sztuczne, niewypróbowane.

Trudno jednak nie uznać z drugiej strony, że mimo tego wszystkiego, solidarność słowiańska rozwijać się zaczyna. Głównem jej narzędziem jest prasa, bo tylko ona ogarnąć może całość potrzeb i dążności narodów i tylko ona spożytkować może fakta i poglądy na rzecz solidarności. Jeżeli jednak solidarność słowiańska nie ma być czczem hasłem, powinna być należycie zrozumianą i odczuwaną. Słabe nawet siły zdobywają się na opór przewadze; a gdy one, w walce poszczególnego narodu z przeciwnikiem, zadaniu sprostać nie mogą, powinny w idei solidarności słowiańskiej znaleźć duchową rezerwę, a wyrazem tego powinna być prasa słowiańska.

Nieustająca walka wyczerpuje siły poszczególnego narodu słowiańskiego, zwłaszcza tutaj, na kresach słowiańskiego świata, gdzie hasło *divide et impera* na wszystkie rozlega się strony. Obrona tych kresów powinna leżeć w interesie całej słowiańszczyzny. Każdy jęk, wydobywający się z piersi słowiańskiej, odbijać się powinien bolesnem wśród pobratymców echem. Obowiązkiem jest prasy słowiańskiej zasięgać informacyj o życiu pobratymczych ludów słowiańskich, uciśnionym i prześladowanym udzielać zachęty i poparcia. Tymczasem zdarza się często, że każdy z ludów słowiańskich na własną postępuje rękę, zamiast stawać w obronie wspólnej sprawy. W obronie zagrożonych kresów słowiańszczyzny stawać powinny wszystkie ludy słowiańskie, bo ich utrzymanie we wspólnym wszystkich leży interesie. Prasa zaś powina być czujną strażniczką tych kresów, rzucać hasła trwogi i wzywać do obrony, gdy tego zachodzi potrzeba. Prasa niemiecka służyć nam może pod tym względem za przykład. Aby jednak te hasła i ta działalność prasy odniosły pożądany skutek, potrzeba na to wewnętrznej zgody.

Ideał tej zgody w Słowiańszczyźnie jest jeszcze daleki, a konflikty wytwarzają się przykre. Na tem polu właśnie działać powinna prasa jako czynnik łagodzący.

Obowiązkiem również jest prasy słowiańskiej polegać na dokładnych informacyach o stosunkach, potrzebach i brakach zagrożonych okolic, podawać w nich szczegółowe wiadomości, przypomnieć je swojemu społeczeństwu i zachęcać to społeczeństwo do niesienia należytej pomocy uciśnionym. Obecnie pod tym względem panuje w prasie słowiańskiej albo zupełna obojętność, albo, co gorsza, dzienniki słowiańskie przynoszą mylne i nieprawdziwe wiadomości, a fałszywy oportunizm polityczny każe im często przemilczać fakta bardzo jaskrawe, jeżeli one nie dogadzają polityce chwili. Każdy odłam prasy słowiańskiej działa na własną rękę, nie oglądając się na pobratymców i w tym odmęcie politycznego egoizmu, ginie myśl słowiańska; wzmaga przedział między słowiańskiemi narodami.

Największy żal pod tym względem mają właśnie Polacy do swoich pobratymców. Do Niemców i ich taktyki jesteśmy przyzwyczajeni; przestaliśmy się z nimi liczyć, ale bolesną jest dla nas rzeczą, gdy jedni z naszych pobratymców słowiańskich prześladują nas i gnębią, a drudzy skąpią nam skutecznego poparcia.

Skutkiem tego przedłuża się konflikt w świecie słowiańskim. Obowiązkiem jest prasy konflikt ten łagodzić, szerzyć zrozumienie wspólnej sprawy i występować w jej obronie. Istnieją konflikty: serbsko-chorwacki, polsko-ruski i polsko-czeski, nie mówiąc o najważniejszym, poza granicami monarchii. Dla prasy przypada zadanie godzenia i łączenia powaśnionych, gojenia ran, z walki odniesionych. W ten sposób zadanie prasy redukuje się do obrony wspólnych interesów słowiańszczyzny i do ugruntowania harmonii wśród jej ludów.

Wiemy, że przyszłość do nas należy, i dlatego pracować powinniśmy, ażeby tę przyszłość przybliżyć przez przygotowanie jej odpowiedniego gruntu, przez oparcie jej na prawdzie, sprawiedliwości i wolności. *(Długie, przeciągłe oklaski i potakiwania).*

Mowca stawia w końcu następującą rezolucyę: II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich uchwala:

1) Prasa słowiańska powinna dążyć do wytworzenia i utrzymania poczucia solidarności pomiędzy słowiańskiemi narodami, na gruncie narodowego indywidualizmu.

2) W walkach, toczonych przez poszczególne słowiańskie narody o byt narodowy i polityczny, jest obowiązkiem prasy słowiańskiej popierać solidarnie każdy zagrożony słowiański naród.

3) W sporach i zatargach, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnemi słowiańskiemi narodami, prasa słowiańska — zwłaszcza narodów w tych sporach bezpośrednio nie interesowanych, — powinna zajmować stanowisko bezstronne, niezawisłe od chwilowych wahań bieżącej polityki i zawsze występować w obronie strony pokrzywdzonej.

Rozprawy.

W rozprawach nad rezolucyami, przez dra Beauprégo przedłożonemi, zabrał głos p. Podgornik, który chwali referenta za piękne myśli, zawarte w rezolucyi i wyraża życzenie, aby się tych zasad trzymało dziennikarstwo. Zauważa jednak, że co do punktu 1 wyrażenie „narodowa indywidualność" nie dosyć jest jasne. Chodzi nie o to, aby „na gruncie", ale o to, „jakiemi środkami". W polityce dotąd przemagał egoizm, interes, a my musimy pracować „na podstawie wspólnych, kulturnych interesów".

Dr. Zdziechowski wyraża ubolewanie, że słowiańska prasa daje posłuch w sprawach naszych nieprzychylnym głosom pism rosyjskich, a nie liczy się zupełnie z uczciwemi pismami, które walczą z szowinizmem moskiewskim. Znakomici uczeni i pisarze tej miary co Tolstoj, Czyczeryn, oburzają się z tego powodu. Cytuje słowa Czyczeryna o patryotyzmie uczciwym i nieuczciwym. Gdyby słowiańska prasa zajęła stanowisko oporne i nie ulegała opinii rosyjskiej, dodałoby to jej powagi, podcięło skrzydła złym duchom, a wzmocniło dobre pierwiastki. Z tego powodu proponuje mowca w 2 punkcie poprawkę: „Prasa słowiańska uznaje przyrodzone prawo rozwoju każdego narodu i używanie języka ojczystego tam, gdzie większość ludności nim mówi.

Jarosław Rozwoda (Czech) zaznacza, że zła jest zasada, abyśmy nie mówili, co nas dzieli, a szukali tylko tego, co nas łączy. My musimy te sprawy poruszać, aby stosunki polsko czeskie stanęły na trwałej podstawie. Tymczasem dzienniki czeskie wpływowe informują źle naród czeski o stosunkach polsko-rosyjskich. Fałszują opinię. Mowca przypuszcza, że dzieje się to z nieświadomości, bo gdyby było inaczej, to byłoby to podłością. A do podłości naród czeski nie jest zdolny! *(Burzliwe oklaski.)*

Jaromir Hruby zgadza się zupełnie z rezolucyami referenta, ale p. Rozwodzie odpowiadać nie chce.

Hovorka wnosi, abyśmy unikali wymieniania tytułów dzienników, na które się możemy żalić. Cierpi każdy naród słowiański; nie usuniemy tych cierpień przez żale i wzajemne oskarżenia, ale zgodą.

Eugeniusz Barwiński (po rusku) zwraca uwagę, że jeżeli mowa o ucisku pod zaborem rosyjskim, to i Rusinów na Ukrainie ucisk ten dotyka, jeszcze w znaczniejszej może mierze, niż Polaków. Przeczy się istnieniu języka ruskiego, uważając go za gwarę; nie dozwala się drukować ani biblii ani książek do nabożeństwa w języku ruskim. Mowca zanosi tedy prośbę do wszystkich dziennikarzy słowiańskich, aby pisali i o ucisku Rusinów.

Poseł Ignacy Horzica porównywa poruszenie stosunków polsko rosyjskich do kamienia, którym ktoś uderzył w głowę kapucyna, chcąc zabić muchę. Nie czyńmy tego. Rezolucya dra Beauprégo, przyjęta w pełnem brzmieniu, czekać będzie wiele lat na urzeczywistnienie. My Czesi potrzebujemy, więcej niż inni Słowianie, oparcia o innych Słowian, a szczególnie o Polaków. Między nami nie ma nieprzyjaciół Polski. Jeżeli były jakieś tendencye rusofilskie, to tylko w chwilach rozpaczliwych, gdy ludowi naszemu przed nawałą germańską wskazać trzeba było jakąś deskę ratunku. Czesi stawali w szeregach powstania a nie było ich po stronie rosyjskiej. Tej wątłej roślince, przyjaźni polsko-czeskiej, nie podcinajmy korzeni, aby nam wyrosła na wspólny pożytek. Niechaj Polacy będą przekonani, że pierwsi Czesi z nastaniem lepszych czasów dla Polaków serdecznie radować się będą. *(Oklaski.)*

Podgórnik żałuje, że dyskusya weszła na niewłaściwe tory. My sobie wzajemnem oskarżeniem szkodzimy, z tego tylko Niemcy cieszyć się będą. Protestuję przeciwko wnoszeniu do obrad spraw politycznych; mamy się tu łączyć, nie dzielić.

Dr. Danielak nie dziwi się wywodom Rozwody; on na swojej skórze odczuł miłość ku nam. Mowca sądzi, że owszem tu w rodzinie, jaką jesteśmy, wszystkie żale wytaczać należy, w tem przekonaniu, że znajdą tutaj ujście i zostaną załagodzone.

Referent dr. Beaupré podziela zdanie dra Danielaka i sądzi, że ogół zebrania zgodzi się na jego rezolucye.

W głosowaniu uchwalono wszystkie ustępy rezolucyi dra Beauprego. Następnie uchwalono podjęte przez dra Beauprego rezolucye referatu Svetozora Hurbana Vajanskego. Rezolucye te są następujące:

Wzajemność słowiańska ma być:

I. Praktyczna i objawiać się:

a) przez wzajemną wymianę wszystkich większych dzienników słowiańskich.

b) przez polecanie do prenumeraty zamożnym rodakom czasopism słowiańskich, aby tym sposobem szerzyła się znajomość literatur i języków, a polepszały się materyalne stosunki dzienników.

c) przez utworzenie funduszu na podróże dla młodych dziennikarzy.

II. Wzajemność ma być duchowa i objawiać się we wzajemnej sympatyi i popieraniu kulturnych celów przez wiadomości, krytyki i ogłoszenia, dotyczące czasopism i dzieł słowiańskich.

Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego zebrania, uczestnicy udali się na zwiedzenie miasta.

Regulacya stosunków służbowych i płac straży skarbowej.

W najbliższym już numerze Dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłoszonem będzie rozporządzenie, dotyczące reorganizacyi straży skarbowej, regulacyi płac, zabezpieczenia na starość strażników oraz ich dzieci i wdów. Największe zmiany w organizacyi straży, polegają na: zmniejszeniu służby próbnej z czterech na 3 lata dla osób chcących wstąpić do straży skarbowej; na utworzeniu nieistniejących dotąd stopni tytularnych, jako odznaczeń za gorliwe pełnienie służby, wreszcie na utworzeniu nowej kategoryi urzędniczej, mianowicie nadrespicyenta straży skarbowej, celem wypełnienia luki między respicyentem i komisarzem straży. Płace obliczane będą nadal nie na dni, lecz jako stałe pobory roczne, a pobierać będą: nadrespicyent 700 złr., respicyent 600 złr, starszy strażnik 500 złr. i strażnik 400 złr., płatnie miesięcznie z góry. Na miejsce dotychczasowych dodatków pięcioletnich zaprowadzone zostaną dodatki służbowe, które przy obliczaniu zaopatrzenia dla osób przy straży pracujących, ich dzieci i wdów, będą uwzględniane, a wynosić będą, bez względu na stopień, po ukończeniu 3 lat służby 40 złr., po 6 latach 80 złr., po 9 latach 120 złr, po 12 latach 160 złr., po 16 latach 200 złr. i po 20 latach 250 złr. Również podwyższone zostaną i ujednostajnione bez względu na stopień pobory za podróże służbowe, noclegi, substytucye i przeprowadzki, aby odpowiadały rzeczywistym kosztom. I tak: liczone będą noclegi po 80 ct., strawne po 1 złr., koszta przeprowadzki po 1 złr. 50 ct., względnie 4 lub 5 złr. od 10 kilometrów, koszta transportu ruchomości zwracane będą do wysokości 150 kilogramów, względnie 1.000 i 1.200 kilogramów. — Oprócz tego za czynności służbowe, dotychczas bez osobnego wynagrodzenia spełniane, wyznaczone są dodatki na strawne 40—60 ct., stosownie do zużytego na ten cel czasu.

Zaopatrzenie straży skarbowej, dzieci i wdów, opiera się na podstawach zaopatrzenia sług rządowych i żandarmeryi. Zamiast dotychczasowego systemu, opierającego się na 5 kategoryach, od 20 do 90% według służby, od 10 do 40 lat, odtąd każdy członek straży skarbowej już po ukończeniu 10 lat służby pobierać będzie 40%, a za każdy następny rok po 2% więcej stałej płacy wraz z dodatkami służbowemi. W każdym razie zaopatrzenie nie może wynosić mniej, aniżeli 200 złr. Odprawa członków straży, mających mniej niż 10 lat służby, ustanowioną jest wedle lat służby poniżej lub powyżej 5 lat służby, jak następuje: dla strażników 320—940 złr. dla nadstrażników 380—1.080 złr., dla respicyentów 415—1.250 złr.

Zaopatrzenie wdów, podobnie jak obecnie, wynosić będzie $1/3$ ostatniej płacy zmarłego, najmniej jednakże 200 złr. Ze względu na podwyższenie płac zatem i zaopatrzenie wdów korzystniej się ukształtuje.

Dzieci członków straży skarbowej pobierać będą dodatki edukacyjne, względnie dodatki sieroce, nie jak dotąd, do 12, względnie 14, lecz aż do 24 roku życia. Oprócz tego wdowa otrzyma po śmierci męża potrójny żołd miesięczny wraz z dodatkami — czego dotąd nie było.

Wkońcu rozporządzenie reguluje pensye wdów, które obecnie niżej 200 złr. pobierają, i podwyższa je do wysokości tej kwoty.

Z uwag pesymisty.

(Co nam daje państwo, kraj i miasto, czyli konstytucya w książce i życiu. — Przyjemności miejskie. — Nauki socyalistów i ks. Stojałowskiego.)

Biorę za pióro pod silnem wrażeniem dobrodziejstw konstytucyi austryackiej. Właśnie przed trzema dniami otrzymałem „fasyę" z urzędu podatkowego, z nakazem sumiennego jej wypełnienia. Następstwem zaś spełnienia tego obowiązku będzie, że jak poprzednio, tak i teraz, Wysoki fiskus nie uwierzy temu, co napiszę, wymierzy mi i „ściągnie" ze mnie podatek dowolnie mi narzucony, chociaż pobierania jego nie uchwalił parlament. W zamian za to nie będzie mi wolno rozmawiać w sali ratuszowej z dr. Mazzurą z Zagrzebia lub z p. Matusem Dulą z św. Marcina Turczańskiego, ponieważ są oni obywatelami węgierskimi, więc obcowanie ich ze mną mogłoby zatrząść podwalinami gabinetu br. Szella. Naturalnie uchylam głowy wobec tego argumentu i przysięgam dozgonną wdzięczność hr. Thunowi, ministrom Słowianom Kaiclowi i Jędrzejowiczowi, jak nie mniej ich galicyjskim organom wykonawczym za to, że uchronili mnie od lekkomyślnego podminowania powszechnie uznanej wszechwładzy potomków Arpada, bez której świat straciłby dawno równowagę, a dzięki której Austrya utrzymuje się do dzisiaj w pełnym rozkwicie konstytucyi i dobrobytu.

Ciężko, bo ciężko ponosić te przeróżne ciężary publiczne, jakie na człowieka austryackiego nakłada: państwo, kraj i gmina; ale też za to, czegóż się od nich nie dostaje! Przedewszystkiem dla opozycyjnego dziennikarza i wogóle dla przekornie usposobionego obywatela, nie masz bujniejszej gleby nad austryacką. Cóż to za rozkosz widzieć przez szyby domowej biblioteczki *„Zbiór ustaw administracyjnych"* Kasparka, w których, jest się tego pewnym, pomieszczono także zasadnicze ustawy państwa, przepełnione taką obfitością wolności osobistej, wolności zgromadzeń, swobód narodowych, autonomicznych itd., że po przeczytaniu „odnośnych" artykułów lęk cię zbiera, azali wytrzymasz ten nawał wolności. Przeżywszy jednakże lat kilka przekonujesz się, że książkę Kasparka masz zawsze, jak miałeś ją przedtem, ale praw, ustawami ci zastrzeżonych, co chwilę ci braknie. To sprawia jednak człowiekowi także pewną przyjemność. „Żyje szczęśliwy i nie zna kaźni"— bo władze wyręczają go w myśleniu, któreby jego duchowemu zdrowiu zaszkodzić mogło. Wolno mu np. wnosić co tydzień nowy rekurs przeciw zarządzeniom władz politycznych, bo żyje w państwie konstytucyjnem; wprawdzie może wygrać sprawę już wtedy, gdy na niej zależy mu tyle, co psu na piątej nodze, ale zawsze dokopie się sprawiedliwości.

A przekonałem się właśnie w ubiegłym tygodniu, że sprawiedliwość jest u nas rzeczywiście. W Kutnej Horze skazano Hilsnera na powieszenie, co tak mnie rozrzewniło, że wczoraj wieczór przeszedłem pieszo przez Stradom, ulicę Dietla i wschodnią część plantacyj, i nie zostałem zarżnięty na mace. Dołączyło się do tego uwolnienie Pawlika przez krakowską ławę przysięgłych i rehabilitacya, jakiej ów oskarżony doznał nawet ze strony prokuratora. Teraz mogę niepłonną cieszyć się nadzieją, że gdyby, co nie daj Boże, umarł któryś z moich wierzycieli, i gdyby jakiś rzeczoznawca lekarski „przez pomyłkę" orzekł, że ten mój dobrodziej padł ofiarą skrytobójczego morderstwa, — to mogłyby wymowne te poszlaki wystarczyć, abym wysiedział marne pół roku (czemże to wobec wieczności!) w więzieniu śledczem. A gdyby sprawiedliwość pomyliła się w pierwotnych swoich domysłach tak, jak pomylili się rzeczoznawcy lekarscy przy sekcyi zwłok domniemanej ofiary Pawlika, *) — to zawsze liczyć mogę na wspaniałą rehabilitacyę krajowego sądu karnego w Krakowie.

Wracam jednak do założenia. Czegóż to nie otrzymuje, powiadam, człowiek austryacki w zamian za ofiary na rzecz państwa, kraju i gminy ponoszone! Przedewszystkiem ofiara jego jest mu tem lżejsza, że nie potrzebuje pamiętać o jej składaniu. Gdyby o tej żmudnej czynności swojej zapomniał, przypomną mu ją ci, co ja odbierają. Co mu w zamian daje państwo? Tych kilka szkicowo rzuconych tutaj przezemnie epizodów konstytucyjnych daje dopiero przedsmak tego, co państwo dać może, gdy zechce. Nie chcę już wspominać o mundurach przeróżnych, zacząwszy od studenckich, które każdy sam sobie musi kupić, a skończywszy na *Waffenrockach*, które każdy może dostać za darmo na przeciąg trzech lat, ale owa niesłychana łatwość w kształceniu się w dwóch językach klasycznych i w „kulturnym" języku niemieckim, ta obfitość najróżnorodniejszych zawodów urzędniczych, dających z góry ubezpieczenie od głodowej śmierci, bezpieczeństwo mienia i zapewnienie rozkosznego życia, — wszystko to i wiele

*) Cóż to za szczęście, że lekarze rzeczoznawcy nie orzekli „przez pomyłkę", że ś. p. Zima został n. p. podstępnie otruty. Gdyby w więzieniu śledczem osadzić chciano tych, co „mieli interes" w śmierci byłego dyrektora lwowskiej Kasy oszczędności, jak biedny Pawlik „miał interes" w śmierci swej siostry — ilużby to i jakich ludzi musiano pozbawić wolności osobistej na czas śledztwa.
(Przyp. aut.)

innych rzeczy jest wspaniałym równoważnikiem podatków państwowych.

Kraj, — no, kraj hojnym jest wprost do rozrzutności. Wprawdzie dzieci chłopskie nie zbyt raźno uczy pisać i czytać, uwalniając 75 procent z nich od tej duchowej plagi; wprawdzie warunki ekonomicznej egzystencyi daje chłopu nędzne; ale za to powietrza daje mu podostatkiem, po wsiach wodę zdrową, kryniczną, i pilnie baczy, aby kochał swoją ziemię i nie uciekał za granicę, bo tutaj potrzebny jest do „młocki“, siejby, kośby i tych podobnych czynności, za które nieraz nawet 25 centów na dobę zarabia.

O miastach, jak o Ryczywole, zamilczeć wolę. Wiemy przecież, jaką rozkoszą jest życie mieszczanina, zwłaszcza krakowskiego. Czyż nie rozradnje się dusza jego, gdy n. p. ujrzy wspaniałą budę na wylocie ulicy Dietla, tam, kędy niegdyś cyrki rozpędzały *spleen* dekadentów i zaprawiały dobry smak gimnazyastów? W pierwszej chwili pomyślisz: „aha, Kludsky przyjechał z menażeryą“. Otóż, ciesz się: to nie menażerya, lecz szkoła miejska, tak zw. barakowa. W tej świątyni nauki dziecko twoje, jeżeli je masz, naturalnie, połykać będzie pierwsze bacyle... wiedzy, zdobywać zacznie skarb, którego mu później ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali, — a już złodziej nawet na niego nie spojrzy...

Oprócz koncertów bezpłatnych i płatnych szynków, których bardzo słusznie znacznie jest więcej od koncertów i szkół barakowych, mieć możesz w takiem nawet spokojnem mieście, jak Kraków, różne widowiska, zupełnie darmo, bez halerza opłaty. Tak n. p. w niedzielę chcą urządzić socyalni demokraci wielką manifestacyę narodową przeciw „moskalofilskiemu“ zjazdowi dziennikarzy, do którego i ja, niestety, należę. Na to zszedłem, że ci sami socyaliści, których wielkopolscy i śląscy towarzysze przyklasnęli w Chodzieży zdaniu, co prawda otwarcie przynajmniej wygłoszonemu, że nie ma „ani polskiej, ani niemieckiej, ani francuskiej socyalnej-demokracyi, a jest tylko jedna: **międzynarodowa**“, — dają mi, wraz z Madziarami, lekcyę patryotyzmu, gromiąc mnie za samą chęć zetknięcia się z przedstawicielami ludów słowiańskich. Madziarzy tłómaczą mi, że mógłbym zepsuć się szowinizmem Słowaków i Chorwatów i znienawidzić opiekuńczy ich rząd or. Szella; p. Daszyński piorunuje, że człowiek tak wątłych zasad narodowych, jak ja, po dwudniowem pożyciu z Czechami i Słowakami wyjdzie skończonym moskalofilem.... A p. Daszyński brzydzi się moskalofilstwem od chwili, gdy otrzymawszy mandat poselski, dzięki poparciu wielkiego polskiego patryoty i zaciekłego wroga ugody z Moskalami, szlachetnego ks. Stojałowskiego, poznał całą szkaradę moskalofilstwa a nauczył się cenić temperament i odwagę niemieckich opozycyonistów, cnych Czechojadów i Polakożerczów, z którymi też w jednym nieraz stawał szeregu i walczył o wyższe dobra duchowe swoich wyborców.

Na wszelki sposób jednak wątpię, czy nawet po zjeździe słowiańkim dorównam w moskalofilstwie byłemu patronowi p. Daszyńskiego. Odbywał się n. p. zjazd archeologiczny w Kijowie, na którym rząd rosyjski, w imię wszechsłowiańskiej idei, nie pozwolił przemawiać po małorusku. Ta okoliczność daje ks. Stojałowskiemu natychmiast sposobność do zbawiennej dla „braci“ nauki, jakto „uczeni i poważni mężowie wszędzie dają przykład i zachętę, abyśmy, w stosunkach naszych z Rosyą, szukali roztropnego porozumienia i zbliżenia, bo tylko w ten sposób przysłużymy się narodowi i ojczyźnie“ (*sic*). Albo w innem miejscu, w swojej *Pszczółce*, jakżeż dyskretnie ksiądz prałat wdraża w swojego czytelnika miłość ku Polsce, tłómacząc mu, że w Rosyi, „kto dzierżawi grunt przez 20 lat, już jest jego właścicielem“. Naturalnie ks. Stojałowski nie chciał już nadużywać prawdy i zaostrzać łakomstwa ludu przez wytłómaczenie, że do tych 20 lat liczą się także i te, za które nie zapłacono czynszu dzierżawnego.

Niestety, ja czuję, że nawet zjazd słowiański nie nauczy mnie taktyki ks. Stojałowskiego, który zapożyczył ją znowu od nieboszczyka Moltkego, co to zawsze radził „zabezpieczać odwrót“ ks. Stojałowski zabezpiecza też sobie odwrót na północ....

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 23 września.

Ze zjazdu. Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu przewodniczący p. Chyliński poświęcił kilka słów pamięci ś. p. Włodzimierza hr Dzieduszyckiego. Uczestnicy powstali z miejsc.

Dziś rano przybyli do Krakowa Słowacy z Swętezarem Hurbanem Vajanskym na czele.

Obradom zjazdu przysłuchiwał się także znany romanista prof. uniw. Kawczyński.

W redakcyi *N. Reformy* witaliśmy dziś miłych nam gości. Przybyli do nas i krótki czas zabawili prezes zjazdu p. Bretter, poseł Mazzura i redaktorowie Hruby, Hovorka i Kuffner.

Uczestnicy zjazdu mają się podobno wspólnie fotografować. Byłaby to ze wszech miar pożądana pamiątka II zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Na raut dzisiejszy wybiera się bardzo wiele publiczności, która też tłumnie pospieszy na jutrzejsze przedstawienie do teatru.

Z przed lat pięćdziesięciu. Z teatru wojny bośniacko-tureckiej nadchodzą wiadomości niepomyślne dla Turków, których szeregi przerzedza także cholera.

Do Wiednia przywiedziono transport 300 jeńców wojennych z Węgier, w tym 120 Polaków.

Na odbytej Radzie w Wiedniu dla spraw węgierskich. marszałek Radetzki przemawiał za przyznaniem Komarnu takich samych lekkich warunków kapitulacyi, jakie przyznane zostały Wenecyi.

Rząd austryacki czyni starania w celu nakłonienia papieża Piusa IX do przyjęcia warunków Ludwika Napoleona i do powrotu do Rzymu. — W Turynie wygotowano akt oskarżenia przeciw uwięzionemu Garibaldiemu, oskarżając go o samowolne wybranie kontrybucyi wojennej w piemonckiem mieście Arona i o wydanie proklamacyi zbrojnego powstania.

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Kursa artystyczne, zostające pod naczelnem kierownictwem p. Jacka Malczewskiego, rozpoczynają się z dniem 1 października. b. r. Rysunków udziela prof. Józef Siedlecki, malarstwa artysta-malarz p. Wincenty Wodzinowski. Na wyższym oddziale malarstwa (w osobnej pracowni, z górnem oświetlem) opłata kwartalna wynosi 39 złr. (modele opłacone), na niższym kwartalnie 18 złr. Lekcye rysunków codzienne 24 złr. kwartalnie, wieczorne 5 złr. miesięcznie. Wpisy przyjmuje się codziennie w kancelaryi kursów od godziny 10—12 i od 3—5, ulica Karmelicka l. 38, gdzie też udziela się wszelkich bliższych objaśnień także co do kursów literackich, oraz przyrodniczych, które rozpoczną się z dniem 15 października.

Wielki festyn na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863, odkładany od kilku tygodni z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę d. 24 b. m. w parku dra Jordana. Początek festynu o godz. 2 po południu zapowiedzą wystrzały armatnie.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, pod kierunkiem p. Toli Certowicz, rozpoczyna się kurs nauki rysunków, malarstwa i rzeźby z dniem 2 października b. r. Wpisy przyjmuje sekretarka szkoły p. Roman przy ulicy Floryańskiej l. 44. I piętro.

Niezwykły pośpiech. List, wysłany z dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mający wyraźny zupełnie adres, z wyciśniętą stampilą pocztową Kraków 12/9 1899, doręczono adresatowi we Lwowie 22 września, czyli po 10 dniach! — Listu z tej samej instytucyi, nadanego w Krakowie 19 września, jeszcze nie doręczono, prawdopodobnie dlatego, że 10 dni nie minęło.

Wypadek. Przy ulicy Zwierzynieckiej spłoszyły się konie, zaprzężone do strażackiego wozu i poniosły go. Woźnica został silnie potłuczony i pokaleczony, tak, że opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło go do koszar straży ogniowej. Jeden z koni strzaskał nogę i musiano go dobić.

Jeszcze o t. zw. ks. Rusanowie. W właściwym czasie pisaliśmy na tem miejscu o samozwańczym ks. Rusanowie. Indywiduum to przybyło do Krakowa i szeroko opowiadając o swoim tytule, oraz majętnościach w Rosyi, zdołało wielu bardzo ludzi narazić na znaczne stosunkowo straty przez wyłudzanie pożyczek i uzyskanie szerokiego kredytu. Ponieważ Rusanow nie władał językiem polskim ani niemieckim, przeto jako tłómacza i *cicerone* po mieście zaangażował sobie p. Lucyana Zawistowskiego. Gdy policya poczęła mieć wątpliwości do osoby rzekomego księcia, zawezwała go, celem spisania protokołu. Z Rusanowem przybył do dyrekcyi policyi w roli tłómacza p. Zawistowski. Tu na zapytanie komisarza p. dra Banacha oświadczył p. Zawistowski, że Rusanow jest istotnie księciem, lecz tego tytułu nie wolno mu w Rosyi używać i posiada znaczną fortunę. W ten sam sposób zarekomendował p. Zawistowski Rusanowa w hotelu.

Wskutek takiego błędnego informowania o osziście, wytoczono p. Zawistowskiemu skargę i dziś toczyła się w tej sprawie rozprawa przed sądem powiatowym karnym w Krakowie. Jako sędzia wyrokujący zasiadał sekretarz sądu p. dr. A. Krzyżanowski, bronił adw. dr. Czesnak. Obrońca powołał się na przepis ustawy, wedle którego karanym jest tylko ten, kto sam siebie fałszywie przedstawia, przypisując sobie charakter inny, aniżeli posiada. Za przedstawianie fałszywe osób drugich ustawa nie nakłada żadnej kary.

Na tej podstawie p. Zawistowski uwolniony został od oskarżenia.

Telefony naprawiano w Krakowie przez kwartał, teraz zaczynają się naprawki w stacyi lwowskiego telefonu, dzięki czemu porozumiewanie się telefoniczne ze Lwowem jest istotną męką. Ten miły stan rzeczy potrwa zapewnie najmniej pół roku, zważywszy, że Lwów musi mieć większą i bardziej skombinowaną stacyę telefoniczną od Krakowa.

Zguba. Dziś około godziny 11 w nocy nadporucznik p. Rudolf Zar zgubił 1600 złr., które miał w kieszeni bez pugilaresu. Pieniądze zginęły p. Zarowi w drodze pomiędzy Grand hotelem a rogatką Wolską. Szedł bowiem przez ulicę Sławkowską, Rynek i ulicę Wolską.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Antoni **Lorkiewicz**, profesor temtejszego gimnazyum, członek komisyi historycznej Akademii umiej. w Krakowie, w 50 roku życia.

Jan **Schumann**, b. kupiec i obywatel naszego miasta, zmarł w 79 roku życia dnia 21 b. m. Zmarły pozostawia po sobie bardzo dobrą pamięć, jako zasłużony obywatel i człowiek.

Hilsner przyznał się! Otrzymaliśmy wczoraj sensacyjną wiadomość z Kutnej Hory, mianowicie, że skazany na śmierć, Leopold Hilsner, przyznał się do zbrodni morderstwa, spełnionej na osobie Agnieszki Hruzy. Obecnie podajemy bliższe szczegóły: Od dnia wyroku Hilsner był bardzo przygnębiony. Siedział w celi razem z niejakim Aratorem, oskarżonym o zabójstwo. Przedwczoraj, gdy instalatorzy z gazowni poczęli na dziedzińcu więziennym zakładać rury, Arator zażartował z Hilsnera, mówiąc, że to dla niego szubienicę stawiać będą. Przerażony Hilsner krzyknął, że tego nie przetrzyma i postanowił ulżyć swemu sumieniu. Najpierw tedy przed Aratorem przyznał się do winy, a następnie zeznanie to powtórzył przed zawezwanym sędzią i prezydentem sądu. Jak opowiada, zbrodnię popełniło dwóch obcych żydów, a on im tylko pomagał. Wymienił nazwiska obu sprawców i wskazał miejsce ich pobytu. Natychmiast prokuratorya telegraficznie zarządziła poszukiwanie i aresztowanie zbrodniarzy. Wśród ludności w Kutnej Horze panuje silne wzburzenie. Prezydent sądu, Jeżek, wyjechał do Wiednia.

Deutsches Volksblatt donosi, że Hilsner przyznał, iż wspólnie z dwoma żydami zabił Agnieszkę i że wykonanie zbrodni uplanowane było na dzień 27 marca, lecz z powodu jakiejś przeszkody opóźniło się o dwa dni. Wykonanie zbrodni podał tak, jak opisywał akt oskarżenia, i potwierdził, że świadek Peschak prawdę powiedział, jakoby w dniu morderstwa widział go był i dwóch obcych żydów w lasku Brzezina. On widział również Peschaka. On także oczekiwał nadejścia ofiary i wskazał ją towarzyszom.

Dalej zeznał Hilsner — według relacyi *Deutsches Volksblattu* — że krew ofiary zebrano, a jeden z obcych żydów wywiózł ją koleją do miejscowości, której nazwę sędziemu wymienił. Oświadczył w końcu, że w dzień po wyroku chciał prawdę wyznać, lecz wahał się jeszcze; teraz spadł mu kamień z serca.

Stwierdzono także, że po zapadnięciu wyroku odezwał się Hilsner do dozorcy, że nie spodziewał się kary śmierci, co najwyżej 15 lat więzienia.

Nafta galicyjska. Usiłowania galicyjskiego przemysłu naftowego w kierunku eksportu na Śląsk pruski nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wrocławskie sfery handlowe przypuszczają, iż przyczyną niepowodzenia naszej nafty są koszta zbyt wysokie transportu kolejowego z Galicyi, który sprawia, że produkt nasz nie może zdobyć miejsca obok rosyjskiego i amerykańskiego.

Z Kościoła katolickiego, na skutek agitacyi Schoenerera, wystąpiło dotąd ogółem 3.813 osób, zamieszkałych w 277 miejscowościach Austryi. Od czerwca po koniec sierpnia przybyło 561 odstępców. Największą cyfrę wykazuje Wiedeń, bo 1.000 osób, Aussig 174, Asch 104 itd. Nie wszyscy jednak przeszli na protestantyzm, znaczna liczba osób pozostała bezwyznaniową.

Zgromadzenie ludowe robotników żydowskich odbyło się we Lwowie w środę o godz. 3 po południu w sali domu robotniczego. Udział był bardzo liczny. Przewodniczyli Salamander i Raps. P. Hankiewicz atakował w pierwszym referacie ostro rząd hr. Thuna, domagając się usunięcia ministerstwa, rządzącego za pomocą § 14. Poseł Kozakiewicz wystąpił przeciw żydowskiej burżoazyi, która wyzyskuje robotników żydowskich więcej, aniżeli innowierców. P. Salamander domagał się powszechnego prawa wyborczego do kahału i wykazywał na licznych przykładach, jak kahał postępuje sobie podczas wyborów do parlamentu, sejmu i rady miejskiej.

Ślub. W Rozwadowie w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został dziś związek małżeński p. Edwarda Komórkiewicza z panną Jadwigą Holubówną.

Lista gości w Zakopanem wykazuje, że w czasie od 9 do 15 b. m. przybyło tam 87 osób, a mianowicie 50 mężczyzn a 37 kobiet. Od 1 stycznia b. r. do dnia 15 b. m. było ogółem 4.719 osób.

Stosunki w Zakopanem. Tygodnik *Przegląd Zakopiański* pisze: „W nr. 205 *Nowej Reformy* cały odcinek zajął artykuł, zatytułowany „Jeszcze słówko o Zakopanem“, w którym znowu człowiek świadomy miejscowych stosunków wytyka wszystkie braki i nawołuje do poprawy. Ponieważ wszystkie podniesione tam kwestye, co do jednej, były już przez nas omawiane, ograniczamy się do tej wzmianki, oddając autorowi zupełną słuszność. Miejscowym czynnikom, Klimatyce, gminie i Towarzystwu tatrzańskiemu zwracamy uwagę na ten artykuł i podajemy ich światłej rozwadze pytanie, dlaczego te skargi rozbrzmiewają nieustannie po wszystkich pismach?“

Wybór dyrektora w galic. Tow. muzycznem. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Towarzystwa muzycznego we Lwowie odbył się wybór dyrektora, w miejsce ś. p. Schwarza. Za p. **Sołtysem** głosowali pp.: Andrzejowski, Bursa, Krupka, Kulczycki, hr. Łoś i Pappé; za p. **Meleerem** pp.: Jan Brener, rektor uniwersytetu Kadyj, prezydent Małachowski, Meliński, prof. Radziszewski jako delegat miasta, wiceprezydent Romanowski i prezes „Koła“ Wereszczyński jako delegat Wydziału krajowego. Wobec tego większością głosów wyszedł p. Henryk **Meleer**.

Ks. Alfred Lichtenstein, któremu w Wiedniu powierzono misyę utworzenia nowego gabinetu w Austryi, urodził się dnia 11 czerwca 1842 roku i jest dziedzicznym członkiem Izby panów. Po ukończeniu nauk prawnych, wstąpił do wojska, gdzie jako porucznik dragonów imienia ks. Windischgraetza, walczył w wojnach austryacko duńskiej i austryacko-pruskiej. Po wojnie powrócił do prywatnego życia i stanął na czele katolickiej partyi styryjskiej. W roku 1873 stał na czele szlacheckiej deputacyi do papieża Piusa IX. do Rzymu. W tym także roku został członkiem styryjskiego Sejmu. W roku tym także kandydował do Rady państwa, jako kandydat katolickiej partyi, a gdy nie został wybrany, wręczającym mu adresy włościanom, odpowiedział, że wytrwa pod sztandarem katolicyzmu i prawa, będąc pewny, że sztandar ten wcześniej lub później odniesie zwycięstwo.

Do parlamentu wybrany dopiero został w roku 1879, gdzie od razu przystąpił do stronnictwa swego brata, ks. Alojzego Lichtensteina. Agitował wygłaszał ciągle mowy za szkołą wyznaniową, a niezadowolony z słabego działania prawicy na tem polu, założył ze swoim bratem osobny „klub Lichtensteina“.

W Izbie panów jest ks. Alfred Lichtenstein najgorliwszym rzecznikiem interesów klerykalizmu. Niezmiernie majętny, jest właścicielem kilkunastu wsi i zameczków w Styryi.

Katastrofa kolejowa. Na linii kolejowej Hetzendorf—Hütteldorf zderzyły się wczoraj dwie próżno idące lokomotywy z pociągiem wojskowym z Celowca, wiozącym 1.000 żołnierzy, którzy z ćwiczeń wracali do garnizonu w Lincu. Ponieważ obustronnie wcześnie spostrzeżono grożące niebezpieczeństwo i czyniono wysiłki ku zatrzymaniu pociągów, zderzenie nie było zbyt silne. Wagon pocztowy został zdruzgotany, inne mało uszkodzone. — Ośmiu ludzi odniosło lekkie rany, mianowicie pięciu żołnierzy i trzech kolejowców. Najciężej ranny jest maszynista, który prowadził lokomotywy.

Nowo mianowany książę arcybiskup praski, ks. Leon baron Skrbensky, urodził się w r. 1863. Po ukończeniu studyów teologicznych w Ołomuńcu i Rzymie, wyświęcony został w r. 1889. Będąc kolejno kapelanem i proboszczem, mianowany został przed kilku laty honorowym, a niedawno rzeczywistym kanonikiem w Ołomuńcu. Ostatnio sprawował urząd proboszcza w Kromieryżu.

Brody, 22 września. (Koresp. *N. Reformy*). Z zadowoleniem donoszę wam o rozwoju naszej bursy, która w ostatnich latach cieszy się sympatyą i poparciem szerszej publiczności. W ubiegłym roku ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu cesarza rozszerzono znacznie budynek, tak, że mogło się pomieścić 30 uczniów, z których 10 całkiem bezpłatnie, a 20 uczniów za małem wynagrodzeniem całe utrzymanie otrzymało, 14 uczniów zaś, niemieszkających w bursie, również wikt otrzymywało. Nadzór prowadzi jeden z profesorów, który mieszka w bursie, a 3 siostry miłosierdzia zajmują się gospodarstwem. Z naciskiem podnoszę, że bursa rozwija się lepiej, niż dawniej, a to dzięki energii i dobrym chęciom wydziału, a szczególnie na uznanie zasługuje dyrektor gimn. p. Librewski, który ojcowską opieką otacza tę instytucyę.

Pociąg ekspresowy południowy (*Süd-Express*), kursujący w sezonie zimowym, przechodzić będzie w kierunku z Warszawy ku Granicy przez Warszawę w poniedziałki i po raz pierwszy przejdzie w dniu 20 listopada b. r. Pociąg powrotny od strony Granicy ku Warszawie przechodzić będzie w piątki i po raz pierwszy przyjdzie do Warszawy w dniu 17 listopada b. r.

Rada dla spraw robotniczych odbędzie swe najbliższe, piąte posiedzenie w sobotę d. 30 b m. Na porządku dziennym znajduje się referat prof. dra Mischlera o obradach wydziału, wybranego dla ustawowej regulacyi pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy.

Władze pruskie występują znowu, jak się zdaje, surowiej przeciwko obcokrajowcom. Z Berlina wydalono jednego Wiedeńczyka, jednego Duńczyka i jednego Włocha. Nadto wydalono robotnika Tomasza Oppere z rodziną, pochodzącego z pod berła rosyjskiego. Na dwóch wozach meblowych przetransportowano rodzinę z czworgiem dzieci do Katowic, gdzie sprzedano meble przez licytacyę za 28 marek, z których po odciągnięciu kosztów bardzo mało wrócono owej rodzinie. Potem przewieziono rodzinę do Sosnowic. Wydalono także z Bytomia pewną służącą, pochodzącą z Królestwa Polskiego. Z Kilonii wydalono pewnego pomocnika handlowego, który się urodził w Haderleben, ale przed 18 rokiem życia wyemigrował do Danii i jest obywatelem duńskim.

Minister dziennikarz. Nowy pruski minister spraw wewnętrznych, baron Rheinbaben, ma po za sobą także praktykę dziennikarską. Mianowicie w *Berliner Correspondenz* umieszczał do niedawna cięte artykuły przeciw „Związkowi rolników“ (*Bund der Landwirthe*), organizacyi silnej, a rządowi nieco niewygodnej. Zdaje się, że i na nowem stanowisku pan minister zabawić się będzie piórem; tak przynajmniej sądzić można z filipiki przeciw Polakom, umieszczonej przedwczoraj w organie ministerstwa spraw wewnętrznych. Artykuł ten gromi ostro prasę polską, a specyalnie *Gazetę Gdańską* za to, że nawołują Polaków do wystąpienia z *Kriegervereinów* i karcą za branie udziału w festynach sedańskich oraz zarzuca jej uprawianie „dzikiej hecy narodowościowej“.

Artykuł kończy się taką pogróżką: „Zwalczanie tej hecy i coraz większych wybryków polskiej propagandy w dziedzinie narodowej, poczytuje rząd królewski za obowiązek, którego wypełnienie ma służyć jego polityce (anti-) polskiej. Nienawistne wycieczki i oszczercze enuncyacye polskiej prasy podszczuwającej (*Hetzpresse*) zdolne są tylko niezbicie udowodnić uprawnienie i konieczność tej polityki.“

To wszystko zdaje się zapowiadać, że nowy minister pójdzie śladem swego poprzednika, p. von der Recke, a może jeszcze nawet wpadnie w ostrzejszy ton.

Odkrycie bieguna północnego. *Kuryer Warszawski* podaje w ostatnim swym numerze następujący telegram z Petersburga:

Znaleziono tu gołębia z przytwierdzoną do nogi kartką ze słowami: *Le pôle du Nord est découvert. Tout va bien — Andrée.* (Biegun północny odkryty. Wszystko idzie po myśli. — Andrée). Kartkę tę oddano naczelnikowi miasta Klejgelsowi, który ze swej strony odesłał go do parku aerostatycznego z prośbą o wydanie opinii.

Kolosalny strejk wybuchł w Hawannie. 12.000 robotników różnych zawodów zaprzestało pracy.

Kościół polski zwalony przez burzę. Straszna burza, która niedawno szalała w Chicago, zrządziła ogromną szkodę polskiej parafii św. Józafata, położonej na północno wschodniej stronie miasta. Mianowicie straszny wicher zwalił i zniszczył żelazne wiązania nowo wznoszonej wielkiej świątyni, a na domiar złego masa żelaztwa, spadłszy na stojący obok dotychczasowy kościół i szkołę, mocno je uszkodziła. Szkoda wynosi 12.000 dolarów (około 30.000 złr.). Parafia nieprędko ją powetować zdoła. W skład parafii wchodzą głównie Kaszubi, proboszczem jest ks. Langa.

Wpływ powietrza na dusze ludzkie omawia Edwin Dexter w nowojorskiej *Scienne*: „W miarę rosnącej temperatury mnoży się liczba przestępstw; liczba ta znacznie jest mniejszą przy temperaturze niskiej. Zwłaszcza skłonność do czynnych obelg rośnie podczas silnych upałów zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Gdy atoli termometr wskazuje więcej niż 30 stopni ciepła, przestępstwa zmniejszają się uderzająco, widocznie wskutek słabnącej energii. Natomiast cyfra śmiertelności, liczba samobójstw i kradzieży w bankach rośnie w miarę wzmagającej się kanikuły. Najmniejszą bywa śmiertelność w ciepłym wrześniu i październiku. Najwięcej samobójstw zdarza się w maju i w czerwcu i to w dniach najpiękniejszych. Wiatr umiarkowany podnieca skłonność do przestępstw.

Fundacya Bianca dla rzemieślników. Za trzy miesiące wejdzie we Lwowie w życie fundacya stypendyjna dla rzemieślników, na wzór fundacyi ks. Łodzia Ponińskiego, a to z zapisu obywatela lwowskiego Bianca, uczynionego przed dwudziestu kilku laty. Kapitał jej wynosi obecnie 57.000 złr., a z odsetek jego mają przypadać co roku do rozlosowania catery stypendya po 562 złr. dla czeladzi rzemieślniczej, mającej zamiar otworzyć warsztat własny. Pierwsze losowanie ma nastąpić 4 grudnia b. r. w sali ratuszowej przed komisyą, z radnych miasta złożoną. W losowaniu wezmą udział kandydaci, zamieszkali we Lwowie, gdyż taki jest warunek, położony przez fundatora; podania z prowincyi nie będą uwzględnione.

O flegmatyczności Holendrów krąży bardzo wiele anegdot. Świeżo odgrzebano opowiadanie o spotkaniu chłopa holenderskiego z Napoleonem I. Pewnego razu Napoleon w towarzystwie dwóch adjutantów przejeżdżał przez wioskę w Niederlandach i zapragnął zwiedzić wnętrze chaty chłopskiej. Adjutanci poszli naprzód i gospodarzowi zapowiedzieli wizytę cesarską. Chłop wiadomość tę przyjął zupełnie obojętnie. Gdy cesarz wszedł do izby i przywitał go słowami: „Dzień dobry“ — Holender, nie wstając z siedzenia, zdjął czapkę i temi samemi słowy odpowiedział. „Jestem cesarzem“ — rzekł Napoleon. — „Wy?“ — zapytał Holender, a gdy z ust Napoleona usłyszał potwierdzenie, odezwał się: „Bardzo mi przyjemnie“. Napoleona zaintrygowała ta zimna krew i obojętność wobec jego osoby, z czem nigdy się nie spotykał; próbował więc prowadzić dalszą pogawędkę. „Chcę się uszczęśliwić“ — powiedział. — „Nie pragnę więcej nad to, co posiadam“ — usłyszał w odpowiedzi. — „Masz dzieci, córki?“ — „Mam dwie córki“. — Teraz cesarz, chcąc chłopa ująć, odezwał się: „Wyposażę je hojnie“. — Jednakże zdziwił się wielce, gdy tenże odrzekł: „To moja rzecz.“ — Napoleon dał za wygraną i opuścił ubogie mieszkanie dumnego chłopa.

Sprzeniewierzenie. Agent handlowy w Hamburgu Mikołaj Adelmann, sprzeniewierzył przed paru, dniami na szkodę jednej z firm handlowych kwotę 2200 marek i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policya w Hamburgu rozesłała stosowne telegramy do wszystkich miast europejskich.

Zbrodniczy czyn. W Rixdorfie pod Berlinem zniszczoną została chemiczna fabryka firmy Naef, a to skutkiem eksplozyi benzyny. Wybuch był tak silny, że cała fabryka i pobliskie domy runęły gwałtownie. Kilku ciężko rannych robotników odgrzebano z pod gruzów, niewiadomo jednak dotąd, czy nie znajdzie się więcej ofiar. Eksplozyę spowodowała umyślnie 20 letnia dziewczyna, mszcząc się za wydalenie jej ze służby. Zbrodniarka zniknęła bez śladu.

Wynalazek p. Rychnowskiego, stanowiący nieznane dotąd jakieś fluidum, wyjdzie niebawem już ze sfer tajemnicy. Zawiązało się bowiem we Lwowie Towarzystwo akcyjne dla eksploatacyi tego wynalazku. Sfinansowania akcyi Towarzystwa podjęła się firma Friedlaender et Comp. w Wiedniu. Kontrakt z p. Rychnowskim został już podpisany.

Germanizowanie ulic. Podobnie, jak to oddawna czynią z nazwami miast i wsi, zaczynają obecnie Niemcy w Poznańskiem przeinaczać nazwy ulic, chrzcząc je nazwiskami „patryotów“. Świeżo w podmiejskich gminach poznańskich Wilda, Jerzyce i św. Łazarz pokasowano wszelkie garncarskie, garbarskie, krótkie, długie i t. p. ulice, a w to miejsce uszczęśliwiono ludność ulicami Bossego, Köllera, Bismarka, Hellmana i innych „przyjaciół“ narodu polskiego. Umyślne drażnienie ludności polskiej!

Na pogrzeb ś. p. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego wyjechali z Krakowa: ks. biskup Puzyna i delegat p. Laskowski, jako zaś reprezentant miasta Krakowa wiceprezydent p. Pieniążek.

Stwierdzenie tożsamości osoby owego rycerza przemysłu, którego, jak to donieśliśmy, uwięziła policya dnia 22 sierpnia w chwili, gdy się zabawiał w wiedeńskiej „Wenecyi“, udało się wreszcie po dosyć długich szperaniach i poszukiwaniach. Nazywa się Wiktor Michael, był już dwa razy karany za kradzież, w końcu kwietnia b. r. uciekł z wojska, zabrawszy z sobą 150 złr. rządowych pieniędzy, od tego zaś czasu przebywał w rozmaitych miastach, popełniając śmiałe kradzieże i oszustwa. Był również w Krakowie i tu miał w ostatnich dniach lipca ukraść u p. Żeleńskiej papiery wartościowe na kwotę około 4000 złr. Stąd wyjechał do Moedling pod Wiedniem i tam zamieszkał w hotelu, jako porucznik rezerwowy Glockenberg. Trzymał trzy konie wierzchowe, dawał kolacye, przy których szampan strumieniami płynął, rozrzucał pieniądze w gronie półświatka i wreszcie znalazł się, jak zwykle, w więzieniu.

Proces o muchę. Pod Próchnikiem we wsi Pantalowice dwaj gospodarze Zygmunt i Murgwałek, siedząc w karczmie przy kieliszku, założyli się, że mucha, która nieproszona używała kąpieli w „sznapsie“, jeszcze ożyje. Zakład szedł o parę zagonów koniczyny. Rzeczywiście mucha ożyła, choć okropnie pijana, a jeden z włościan wygrał koniczynę, po którą zaraz zajechał z furami na pole drugiego. Niestety ten drugi stawiał opór. Wywiązała się krwawa bójka, której echo oparło się o sąd.

Skamieniały człowiek znaleziony został w korycie rzeki Missouri, w Północnej Ameryce. Zwłoki, dobrze zachowane, skamieniały skutkiem działania źródeł gorących, zawierających kwas węglowy i krzemowy. Znalazca zamierza obwozić kamiennego człowieka po Ameryce, co niewątpliwie przyniesie mu wielkie dochody.

Patent na pijaństwo. W Ameryce wszystko dzieje się odwrotnie, niż w starej Europie. Kiedy państwa europejskie popierają stowarzyszenia wstrzemięźliwości i starają się wykorzenić nałóg pijaństwa, w stanie amerykańskim Michigan skarb wynalazł sobie nowe oryginalne źródło dochodu. Według brzmienia świeżo uchwalonego prawa, każdy obywatel Michiganu, opłacający 5 dolarów specyalnego podatku, otrzymuje świadectwo, upoważniające go do upijania się w restauracyach i szynkowniach bez narażania się na aresztowanie za opilstwo.

Możeby i gmina krakowska poszła za tym przykładem. W naszem miasteczku liczyćby mogła na znaczne dochody z tego tytułu.

Mianowania. Namiestnik zamianował syndykiem dyrekcyi propinacyjnej adwokata dra Margasza, a jego zastępcą adwokata dra W. Bałłabana.

Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego, Maryana Bilińskiego, z Tarnopola do Krakowa, ustanawiając go zastępcą dyrektora urzędu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałem rachunkowym w X klasie rangi asystenta rachunkowego, Markiana Czemeryńskiego, a asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi, praktykantów rachunkowych: Jana Wróbla, Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego.

Z kalendarza. W sobotę, 23 września: *Such.* Tekli panny m.; w niedzielę, 24 września: *N. P. Miłos.* i Władysława; w poniedziałek 25 września: Kleofasa i Towarz. mm.

Wschód słońca w niedzielę, 24 września, o godz. 5 m. 32, zachód o godz. 5 m. 32. Długość dnia g. 12 m. 0.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 22 września dość pogodny; termometr od $+5,8^{0}$ doszedł do $+18,4^{0}$ C Barometru stan normalny.

Dnia 23 września o godzinie 7 rano stan barometru był 742,7 mm., termometru $+12,1^{0}$ C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W **niedzielę** 24 września: „W beczce Diogenesa“, komedya w 1 akcie Jarosława Vrchlickiego (nowość); „Mazepa“, tragedya Juliusza Słowackiego (akt I); „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny z muzyką, nap. W. A. Lasota. Uroczyste przedstawienie z powodu zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Początek o godz. 8.

W **poniedziałek** 25 września teatr zamknięty.

We **wtorek** 26 września: „Fraczesowicz“, komedya w 5 aktach 6 odsłonach, nap. Gryff, odznaczona na konkursie *Kuryera Warszawskiego* (po raz drugi).

We **środę** 27 września: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, nap. J. A. Kisielewski (popularne).

We **czwartek** 28 września: „Anonimy“, krotochwila Desveliers'a i Mars'a (po raz 4).

W **piątek** 29 września teatr zamknięty.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa“, dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość)

Dział ekonomiczny.

Państwowe pośrednictwo pracy. Z Wiednia donoszą: Wypracowane przez wydział Rady robotniczej sprawozdanie zawiera zasady dla projektu ustawy o pośrednictwie w dostarczaniu pracy. Pośrednictwo to spoczywa w pierwszej linii na państwie i jego organach.

Państwowe urządzenia w tej mierze mają zawierać, pierwsze: 1) urząd centralny, a jako taki funguje ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i rolnictwa; 2) komisye krajowe, ustanowione przy politycznych władzach krajowych, wreszcie 3) właściwe zakłady pośredniczące w pracy, które wedle potrzeby, mają być urządzane we wszystkich krajach całego państwa. Zakłady te, pośredniczące bezpłatnie we wszystkich rodzajach pracy, będą pozostawać pod zarządem komisyj, złożonych w równej liczbie z pracodawców i robotników. Komisye te będą tworzone w drodze wyborów, a zadaniem ich będzie wykonywać nadzór nad zakładami. Do nich także należy normowanie wszelkich należytości i t. d. Wyżej wzmiankowane komisye krajowe mają być organami doradczemi urzędu centralnego oraz łącznikami pomiędzy tym urzędem a zakładami pośredniczącemi w pracy. Projektowana ustawa nie narusza w niczem praw kraju co do uregulowania własnych ich zakładów, pośredniczących w pracy.

Stan zasiewów w Austryi. Próbna młocka żyta i pszenicy dała średnie wyniki co do ilości, a słabe co do jakości. Podobnie zbiór jęczmienia uważać należy także za średni. Owies, skutkiem deszczów porósł przeważnie. Kukurudza nie zapowiada dobrego zbioru, przeciwnie len zapowiada się dobrze. Należy spodziewać się zupełnie dobrego zbioru ziemniaków, a bardzo dobrego co do ilości buraków cukrowych, słabszych co do jakości. Widoki na dobry zbiór winogron pogorszyły sie w ostatnich dniach, a owoce wogóle się nie udały. Zasiewy ozime idą słabo skutkiem deszczów. Wczesne gatunki ozimego żyta wschodzą dobrze.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem 1-go października 1899 r. wchodzi w życie dodatek III do taryfy część II zeszyt I dla ruchu towarowego pomiędzy Galicyą i Bukowiną a północnemi Niemcami.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·80 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 6·25 do 7·05. Zyto węgierskie od —·— do 7·15. **Jęczmień** od 5·75 do 6·25. **Owies** z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·20. **Groch** od 8·50 do 12·—. **Tatarka** od 7·— do 8·50. **Proso** od 5·— do 5·75. **Fasola** od 7·— do 10·50. **Jagły** od 9·50 do 12·50. **Siano** od —·— do 2·80 **Słoma** od —·— do 2·20. **Koniczyna na paszę** od —·— do 3·28. **Ziemniaki za hektolitr** od 1·80 do 2·—, **Jaja za kopę** od 1·50 do 1·80. **Masło za garniec** od 3·— do 3·50. **Spirytus na 95°** Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. **Okowita na 75°** Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do 6·25. **Rzepak zimowy** za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 września. (*Telefonem*). Namiestnictwo odrzuciło rekurs komitetu Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie przeciwko zakazowi policyi, wykluczającemu od udziału w Zjeździe węgierskich poddanych.

Stryj, 29 września. Zmarł tu wczoraj burmistrz Stryja, emerytowany major, Ludwik Göttinger, wskutek porażenia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu.

Praga, 23 września. Przy dokonanem wczoraj zamknięciu kadencyi sądów przysięgłych w Kunej Horze, prokurator Schneider-Swoboda, czyniąc aluzyę do procesu Hilsnera, wyraził przysięgłym uznanie za sumienne pełnienie obowiązków, które wystawiło ich na ciężką próbę. Mogą wracać do domów z czystem sumieniem, wyrok był sprawiedliwy, gdyż podsądny przyznał się.

Sędziowie przysięgli noszą się z zamiarem wytoczenia procesu tym dziennikom, które zarzuciły im stronniczość i w tym celu odbędą wspólną naradę.

Budapeszt, 23 września. Cesarz, jak donoszą dzienniki, nadał ministrowi handlu Hegedüsowi i ministrowi sprawiedliwości Ploszowi godność tajnych radców.

Budapeszt, 23 września. Były prokurator w Mitrowicy, Simonowic, został aresztowany pod zarzutem usiłowanego wymuszenia i nakłaniania świadków do fałszywych zeznań.

Budapeszt, 23 września. Aresztowano tu na żądanie prokuratoryi belgradzkiej dra Simonowicza, w Nowym Sadzie zaś niejakiego Panajtowicza pod zarzutem, że chciał dopuścić się wraz ze wspólnikami wymuszenia, odnoszącego się do procesu belgradzkiego, na osobie tamtejszego generalnego konsula serbskiego. Barlovacza.

Belgrad, 23-go września. Skutkiem ostatnich zeznań Knezewicza znalazł się sąd doraźny belgradzki w wielkim kłopocie, — bo z jednej strony obawia się wydać wyrok uwalniający dla obwinionych, ze względu na rząd serbski, z innej zaś strony obawia się ich skazać z n[illegible] wagi na wyniki procesu i na opinię całej Europy.

Hammerfest, 23 września. Przybył tu statek „Martha“ i przywiózł znalezioną przez siebie *boję* (beczkę pływającą) z napisem: „Wyprawa podbiegunowa Andréego“. *Boja* ta była już prawdopodobnie przedtem otwarta, brakuje bowiem górnej części, dającej się odśrubować. Wewnątrz beczki nie znaleziono żadnego pisma, po podniesieniu zaś wysypał się z niej tylko piasek.

Algier, 23 września. Przypuszczają tutaj, że Régis schronił się gdzieś w bliskości miasta. Do wszystkich sądów algierskich wydano polecenie ewentualnego aresztowania Régisa.

Nowy Jork, 23 września. W Nowym Orleanie zaszły trzy nowe wypadki żółtej febry, w Keywest zaś dwadzieścia cztery wypadki.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 23 września. *Wiener Ztg.* ogłasza wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie w sprawie uregulowania ekonomicznego stosunku do krajów korony węgierskiej, zupełnego wykupna banknotów państwowych, zaprowadzenia waluty koronowej, przedłużenia przywileju bankowego i uporządkowania 80-milionowego długu.

W związku z tem rozporządzeniem zostało wydanych kilka rozporządzeń ministeryalnych, mianowicie: rozporządzenie ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa co do obrotu mlewa wraz ze zbożem, dalej rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu, zawierające przepisy o kolejach żelaznych, wreszcie rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu w sprawie obrotu bydłem z krajami węgierskiemi.

Sytuacya.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem.*) Prezydent Izby poselskiej dr. Fuchs przesłał na ręce dr. Funkego, jako przewodniczącego konferencyi przewodniczących klubów lewicy, zawiadomienie, że konferencya przez niego (Fuchsa) zwołana na jutro, nie odbędzie się.

Takie samo pismo otrzymał p. Jaworski, jako przewodniczący komisyi parlamentarnej klubów większości i prezes klubu włoskiego p. Malfatti.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczących klubów lewicy, uchwalono jednogłośnie odmówić udziału w konferencyi, zainicyowanej przez dra Fuchsa.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem.*) Parlamentarna komisya Koła polskiego zwołana została na poniedziałek.

Dymisya gabinetu hr. Thuna.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem*). Dziś o godzinie 9 rano, pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się **rada ministrów, na której uchwalono wręczyć cesarzowi dymisyę całego gabinetu.**

O godzinie 10 rano przyjął cesarz hr. Thuna na osobnem posłuchaniu, wysłuchał motywów, jakie przedstawił hr. Thun. Hr. Thun wręczył cesarzowi dymisyę swego gabinetu.

Ks. Alfred Liechtenstein otrzymał od cesarza misyę utworzenia nowego gabinetu.

Kandydatura ks. Liechtensteina uchodzi za bardzo mało obiecującą sukcesów.

Wiedeń, 23 września. (*Telef.*) Wczorajsze przepowiednie, przez organa lewicy rozgłaszane, jakoby przesilenie załatwione być miało w duchu stronnictw opozycyjnych, doznały dzisiaj do pewnego stopnia rozczarowania przez to, że ks. Alfred Lichtenstein powołany został do utworzenia nowego gabinetu. (*Zob. Kronikę; przyp. Red.*).

Dymisya gabinetu hr. Thuna uchwalona została na wczorajszej radzie ministrów, a dzisiaj o godz. 9 rano zeszli się ministrowie, celem ułożenia formalnego podania o dymisyę. O godzinie 11 wniesiono pisemnie dymisyę.

Przesilenie przybrało więc ostrą formę. Co do jego załatwienia, stracono zupełnie dane, zgubiono kierunek. Właściwie nikt nie wie, co przyszłość przyniesie.

Wiadomość o powołaniu ks. Alfreda Liechtensteina do utworzenia nowego gabinetu, wywołała w liberalnych sferach lewicy wielką konsternacyę, gdyż ks. Alfred jest bratem ks. Alojzego, znanego antisemity. On sam jest arystokratą czystej krwi, trzymającym się zdala od sfer mieszczańskich. Faktem jest jednak, że gdyby ks. Liechtensteinowi udała się misya utworzenia nowego gabinetu, nie byłoby to wcale wyrazem zwrotu na lewo.

Wiadomość o dymisyi gabinetu hr. Thuna przyniósł dzisiaj rano jeden z urzędników do gmachu parlamentu, gdzie właśnie obradowały różne kluby. Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy. Obradowała także wówczas parlamentarna komisya prawicy, która, z powodu powyższej wiadomości, odroczyła swoje obrady na popołudnie.

Prezydent Fuchs, wobec tego nowego stadyum przesilenia, odwołał zwołaną na jutro konferencyę poselską, której śmierć towarzyszyła od pierwszego jej zapowiedzenia.

Wogóle wiadomość o misyi Liechtensteina podziałała na opozycyę deprymująco. Zdaje się, w przypuszczeniu tego faktu, niemiecka *Bohemia* już wczoraj przypuściła atak na ks. Alfreda Liechtensteina i zapowiadała, że kandydatura jego jest rzeczą postanowioną.

W sferach prawicy mało wyrażają nadziei, aby ks. Alfredowi Liechtensteinowi udało się złożyć nowy gabinet, wedle jego myśli, gabinet, któryby zdołał przeprowadzić sanacyę wewnętrznych stosunków w Austryi. Przypuszczaćby należało, że byłby to gabinet prawicy, który znowu wtedy tylko byłby możliwy, gdyby udało się skłonić Czechów do zgodzenia się na zniesienie rozporządzeń językowych, co znowu nie wydaje się rzeczą łatwą, a nawet prawdopodobną.

Gdyby próba pozyskania prawicy dla gabi[illegible]netu ks. Alfreda Liechtensteina nie powiodła się, pozostałaby ewentualność utworzenia nowej większości rządowej przez rozbicie prawicy. Lecz i w tym kierunku są widoki bardzo niepewne, a próba wydaje się ryzykowną.

Od rana obradują dzisiaj w parlamencie przewodniczący klubów prawicy wraz z Jaworskim. Polacy i katolicka partya ludowa starają się skłonić Czechów do ofiar na rzecz nowej większości i nowego gabinetu, tłómacząc im, że należy przynajmniej ratować system, gdy nie można zupełnej dokonać sanacyi. Gdyby te usiłowania pozostały bez skutku, to państwo z jednego przesilenia przejdzie w stadyum drugiego. Optymiści przypuszczają, że pod wpływem tych wypadków Niemcy i Czesi zbliżą się ku sobie i podejmą rokowania (?!).

Wogóle widoki dla parlamentarnego i konstytucyjnego życia w Austryi są bardzo smutne i nie rokują lepszej nadziei.

Wiedeń. 23 września. (*Telefonem.*) Na wypadek, gdyby misya ks. Alfreda Liechtensteina nie powiodła się, utrzymują w sferach niemieckich, że jednym z kandydatów na przyszłego premiera byłby dr. Biliński, — ze względu na program jego, ogłoszony niedawno temu w *Pester Lloydzie.*

Obok Bilińskiego, z którego nazwiskiem łączą rządy parlamentarne, wymieniają tutaj także byłego ministra handlu, Koerbera, który utworzyłby przejściowe ministerstwo urzędnicze.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem.*) *N. Fr. Presse* donosi, że odstąpiono już od kandydatury ks. Liechtensteina na prezydenta gabinetu. Dziennik ten donosi, że Liechtenstein nie chciał stanąć na czele ministerstwa urzędniczego, lecz utworzyć chciał ministerstwo parlamentarne, któreby było pod wielu względami podobne do gabinetu hr. Thuna. Ponieważ na to jednakże niechętnem okiem patrzyli Niemcy, przeto odstąpiono od kandydatury Liechtensteina i postanowiono utworzyć gabinet czysto urzędniczy.

Osobistością, która ma najwięcej widoków, aby objąć ster gabinetu urzędniczego, ma być były minister handlu von Koerber, który w każdym razie wejdzie jako minister spraw wewnętrznych do przyszłego gabinetu. Czy Koerber zamianowany zostanie formalnie prezydentem ministrów, czy zostanie ministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem gabinetu, dotąd nie postanowiono.

N. Fr. Presse donosi dalej, że w parlamencie krążyła dziś lista nowego gabinetu, którą jednak sama *Presse* podaje z zastrzeżeniem. Więc:

Prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych — Koerber.
Minister oświaty — radca sekcyjny Hartel.
Minister sprawiedliwości — s. s. Klein.
Minister skarbu — s. s. Meyer.
Minister kolei — Wittek.
Minister rolnictwa — s. s. Blumenfeld.
Minister obrony krajowej — gen. Welsersheimb

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem*). *Vaterland* donosi, że dymisyę gabinetu hr. Thuna cesarz już przyjął. Dziennik podnosi, wbrew doniesieniom *Pressy*, że w każdym razie Liechtenstein stanie na czele gabinetu. Nie jest tylko dotąd rozstrzygniętą rzeczą, czy gabinet jego będzie ministerstwem wyłącznie obecnej prawicy, czy ministerstwem koalicyjnem.

Wiedeń, 23 września. (*Telefonem*). Dymisya gabinetu hr. Thuna pojawić się ma urzędownie 26 b. m.

Praga, 23 września. *Narodni Listy* donoszą, że wczoraj odbyła się konferencya posłów czeskich z udziałem Palffy'ego. Omówiono wyczerpująco obecną sytuacyę i wypowiedziano zdanie, że przesilenie gabinetowe jest obecnie na pierwszym planie i musi na razie wstrzymać rozwój innych spraw. W każdym razie podniesiono, że o zniesieniu rozporządzeń językowych nie ma mowy.

Praga, 23 września. *Politik* poświęca dziś artykuł ustępującemu z widowni gabinetowi hr. Thuna. Dziennik podnosi, że do przyspieszenia dymisyi skłonił Thuna hr. Gołuchowski. Niecierpliwość, z jaką ciągle urgowano o zwołanie parlamentu, pogłębiła istniejące nie od wczoraj przesilenie. Hr. Thun — pisze *Politik* — nie miał potrzebnej energii i to nie mogło utrzymać jego gabinetu. Jego następcy, jeżeli wypiszą dewizę o równouprawnieniu ludów, liczyć mogą na poparcie prawicy; jeżeli nie, to Czesi będą wiedzieli, co robić.

Zbrojne współdziałanie Francyi i Niemiec.

Berlin, 23 września. Urzędowe doniesienie z Paryża o współdziałaniu wojsk francuskich i niemieckich pod komendą francuską w Afryce przeciw Negrom kraju Togo, — zrobiło tu silne wrażenie. Dzienniki żywo omawiają to zdarzenie. *Post* zestawia przy tej sposobności rozmaite objawy, świadczące o pewnem zbliżeniu, jakie dokonywa się pomiędzy Francyą a Niemcami.

Dreyfus i Gallifet.

Paryż, 23 września. Znany rozkaz dzienny Gallifeta, wydany z powodu ułaskawienia Dreyfusa, wywołał nowe kontrowersye. Niektóre dzienniki rewizyonistyczne utrzymują, że Gallifet działał bez wiedzy ministerstwa, a gabinetowi zarzucają, że nie ma odwagi zaprzeczyć ministrowi wojny.

Atoli większa część dzienników republikańskich aprobuje enuncyacyę Gallifeta.

Książę Orleanu.

Paryż, 23 września. Krąży tu pogłoska, że książę Orleanu znajdował się z oblężonymi w domu przy ulicy Chabrol i wyszedł swobodnie, ponieważ rozkaz aresztowania odnosił się tylko do Guérina. Według innej wersyi książę Orleanu był przez kilka dni w domu przy ulicy Chabrol, lecz następnie uciekł po dachach do najbliższego klasztoru, a potem udał się na dworzec kolei północnej i w oczach zawsze pobłażliwej policyi wsiadł do wagonu.

Pogłoski te zdają się być jednak nieuzasadnionemi, gdyż skądinąd wiadomo, że ks. Orleanu 30 sierpnia był w Wiedniu w pow[illegible] z A[illegible] a potem udał się do Londynu i zamieszkał w pobliżu Londynu w majątku Yorkhouse.

Generał Brault.

Paryż, 23 września. Wczoraj umarł szef sztabu generalnego, generał Brault. (Jak wiadomo, po ustąpieniu generała Boisdeffre'a, szefem sztabu generalnego mianowany został generał Renouard. Po upadku ministerstwa Brissona, a wraz z niem ministra wojny Cavaignac'a, zeszedł także z widowni generał Renourd. Nowy minister wojny Freycinet, w gabinecie Dupuy'ego, powołał na stanowisko szefa sztabu swego wieloletniego osobistego przyjaciela generała Brault, który objął ten wysoki urząd w armii w dniu 1 listopada 1898 roku i pozostawał około jedenastu miesięcy. *Przyp. red.*).

Z trybunału stanu.

Paryż, 23 września. Prezydent komisyi śledczej trybunału stanu Bérenger zajmuje się badaniem dokumentów przedłożonych trybunałowi i ma w dniu dzisiejszym ukończyć tę pracę.

Przed wojną.

Londyn, 23 września. Panuje tu powszechne przekonanie, że sytuacya jest tak krytyczna, iż każdej chwili należy się spodziewać wybuchu wojny z Transwaalem. Zachodzi także obawa, że *boërzy* uprzedzą Anglików w wypowiedzeniu wojny, zniszczą linię telegraficzną, prowadzącą do Johannesburga, oraz kolej żelazną między Mafeking i Fourtheen Streams, a zarazem obsadzą Laings Neck i wąwóz Van Reenons, dwa najważniejsze punkty strategiczne.

Prezydent Krüger bynajmniej nie lekceważy sił Anglików, ma być jednak przekonany, że w obecnej chwili *boërzy* z Transwaalu i republiki Oranje mogą im śmiało stawić czoło.

Londyn, 23 września. Wczorajsza rada ministrów nie przyjęła jeszcze postanowień ostatecznych co do postępowania w sprawie zatargu z Transwaalem.

Londyn, 23 września. Gabinet postanowił podobno przesłać jeszcze jednę notę do gabinetu transwaalskiego. Dziś odbędzie się znów narada gabinetowa.

Londyn, 23 września. *Daily News* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z pewnym wyższym urzędnikiem państwowym angielskim. Urzędnik ten miał oświadczyć, iż pierwszym obowiązkiem gabinetu jest zwołanie parlamentu dla uchwalenia środków pieniężnych na dalsze zbrojenia, które dotąd z braku pieniędzy postępuje żółwim krokiem.

Rząd angielski czynił wszystko, aby módz obejść się bez zwołania parlamentu, teraz jednak z powodu braku pieniędzy musi to uczynić.

Kolonia, 23 września. *Köln. Ztg* donosi z Londynu, że, wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Transwaalu, wszyscy młodzi *boërzy* zdecydowani są rozpocząć natychmiast akcyę wojenną, korzystając z tego, że granica jest słabo obsadzona i że teraz można korzystać z chwili, gdy Anglicy nie są jeszcze do wojny przygotowani.

Haga, 23 września. Tutejsza agencya dyplomatyczna Transwaalu otrzymała wiadomość że republika Oranje postanowiła 15.000 żołnierzy wystawić na wypadek wojny z Anglią. *Boërzy* mają podobno zamiar trzymać się zdecydowanej ofenzywy i wykonać w razie wybuchu wojny napad na kolonię Przylądkową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	100	25
4% „ węgierska złota	117	35
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	9·7	—
„ kredytowe	371	10
Londyn	120	65
Marki	58	97½
20-te Markówki	11	77½
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	150	50
„ Unionbanku	305	50
„ Bankverein	271	25
„ Laenderbanku	238	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	254	—
„ „ Nordbahn	3200	—
„ „ Staatsbahn	341	75
„ „ Alpine	232	50
„ Tureckie Tabaczne	137	—
Ruble	127	50

Berlin, 23 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	98	90
Renta włoska	93	90
Akcye kredytowe austryackie	232	25
Ruble Ultimo	217	25

Wiedeń, 23 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	84
Owies na jesień	5	19
Kukurydza	5	8[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	63
II. Listy Zastawne				
% Listy zast. prem. Banku hip.	110		111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	75	100	75
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100		101	—
4% „ „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. alsek.	96	50	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	25
III. Obligacye i pożyczki				
% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
% Pożyczka krajowa z r. 1873				—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]5	50	[illegible]	50
% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]2	25	[illegible]3	25
% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]1	75	—	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
% Obligacye kolejowe	[illegible]	—	98	—
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	[illegible]7	25	[illegible]8	25
„ „ Stanisławowa	[illegible]6	—	60	—
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—			
„ „ hipot. „ „	[illegible]0	-	[illegible]78	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.32 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L 3404. 1923 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza miejskiego** rozpisuje Magistrat miasta Wieliczki konkurs z terminem do wnoszenia podań **do końca października 1899 r.**

Od kandydatów wymaga się:

a) kwalifikacyi w myśl ustawy z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych;

b) znajomości języka polskiego i niemieckiego w mowie i w piśmie;

c) nieprzekroczonego wieku lat 40.

Posada ta, do której przywiązaną jest stała płaca rocznych 1200 złr., prawo do emerytury, następnie do dodatków pięcioletnich przez Radę miejską później uchwalić się mających, nadaną zostanie na dwa lata prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya. Kandydaci, którzy już zajmują stanowiska w służbie publicznej, winni wnieść podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy. Podania nie odpowiadające warunkom konkursu, zostaną zwrócone natychmiast bez skutku.

Magistrat miasta Wieliczki,

dnia 14 września 1899.

Burmistrz: **W. Koch.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.

Nadzwyczajny dodatek do Nr 218 „N. Reformy"

Domysły.

(Telefonem.)

Wiedeń, 25 września.

Sytuacya od chwili wręczenia dymisyi przez hr. Thuna niezmieniona. Dotąd brak wiadomości, że dymisyę przyjęto, i brak wszelkich danych co do jego następcy. Panuje ta sama niepewność, co bezpośrednio po zgłoszeniu dymisyi przez hr. Thuna.

Dotąd znane tylko fakty negatywne. I tak: wiadomo, że prawica nie życzy sobie gabinetu urzędniczego i że lewica sprzeciwia się gabinetowi złożonemu z członków prawicy. Niemcy, którzy po pojawieniu się kandydatury ks. Alfreda Liechtensteina byli zbici z tropu, od wczoraj popołudniu znowu nabrali otuchy. Krążą pogłoski w ich sferach, że zwrot nastąpił na ich korzyść i że misya Liechtensteina spełzła na niczem.

W kołach prawicy spodziewają się, że nowy kurs zasadniczo nie będzie się zwracał przeciw prawicy i jej programowi, że rozwiązanie przesilenia nastąpi po jej myśli i że nie nastąpi zwrot na lewo. To też uchwałę komisyi parlamentarnej prawicy zwracającą się przeciw utworzeniu gabinetu urzędniczego, należy uważać bardziej jako krok mający prowadzić do zapobieżenia przyjścia do skutku takiego gabinetu, aniżeli za wyraz zgodności planów sfer decydujących ze sferami prawicy.

Wobec tego, że dotąd z żadnem ze stronnictw oficyalnie się nie zniesiono i z nikim nie rokowano, powstaje uzasadniona obawa, że czynniki decydujące dość seryo myślą o utworzeniu innej większości, inaczej ugrupowanej, jak dzisiejsza.

Do tego przypuszczenia przyczynia się także ta okoliczność, że pewna frakcya wybitnych posłów z katolickiej partyi ludowej, do której należą także dr. Kathrein i dr. Fuchs, w ciągłej pozostaje styczności z opozycyą niemiecką i chce przeprowadzić koalicyę stronnictw bez Czechów z Lipaulim jako prezydentem ministrów. Równolegle biegnie, akcya, zainicyowana przez stronnictwo wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, pragnąca wynieść Chlumeckyego i kilku swoich na fotele ministerya[illegible]. Akcya ta ma daleko większe zanse powodzenia, bo — jak się dowiaduję — wczoraj cesarz przyjął na posłuchaniu kilku członków wierno-konstytucyjnej wielkiej własności: hr. Oswalda Thuna, hr. Salma i byłego ministra handlu dra Baernreithera.

Z wszystkiego tego wynika, że sytuacya dla obecnej większości jest bardzo p[illegible] i że trzeba będzie wielkiej przezorności, wielkiej siły odpornej i łączności członków prawicy, aby rozstrzygnięcie nie wypadło przeciw prawicy. Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w połowie lub z końcem bieżącego tygodnia.

Mimo zaprzeczeń ciągle się utrzymują wiadomości, że na wypadek rozbicia się rokowań, utworzonym będzie gabinet czysto-urzędniczy z dzisiejszym ministrem oświaty hr. Bylandtem lub obecnym namiestnikiem Styryi hr. Clarym na czele.

Praga, 25 września. Dr. Kaicl ma zostać gubernatorem Banku austro węgierskiego. Dr. Kaicl wyrazić się miał do jednego ze znajomych, że bardzo jest zadowolonym, iż składa tekę i że teraz już jako zwykły poseł i członek klubu czeskiego działać będzie.

Wrocław, 25 września. *Generalanzeiger* ogłasza zaprzeczenie pogłosek, inspirowanych z ministerstwa spraw zagranicznych, jakoby hr. Gołuchowski intrygował przeciw hr. Thunowi.

Kutna Hora, 25 września. Hilsner podał jako sprawców morderstwa na ś. p. Agnieszce Hruza i swoich wspólników: Erbmanna i Wassermanna. Erbmann ma lat 47, urodził się w Trebitsch, jest wzrostu średniego, ma rysławą brodę i utyka na prawą nogę; Wassermann ma lat 26, wzrostu wysokiego, brunet, chód ma ociężały, trudni się żebractwem.

Paryż, 25 września. Dreyfus, ba[illegible] szwagra, jest podobno chory i nikogo nie przyjmuje. Wyjeżdża do Mentony.

Paryż, 25 września. Przybył tu włoski poseł Sisto de Bennis, który opowiadał współpracownikowi *Reveiil de Nord*, że Panizzardi mu mówił, iż Henry i Esterhazy wprost pobierali gażę miesięczną po 4.000 franków od rządów włoskiego i niemieckiego.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Kraków, 23 września.

Drugie posiedzenie.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się wczoraj, niedzielę, koło pół do 10-tej rano. Pomimo, że raut poprzedniego wieczoru przeciągnął się do rana, stawili się uczestnicy zjazdu w pełnym komplecie. — Przewodnictwo objął tym razem pierwszy wiceprezes Zjazdu, ksiądz Juraj Biankini, Chorwat, poseł do Rady państwa z Zadaru, redaktor wychodzącego tamże czasopisma *Narodnie Listy*. Wysoki, smagły mężczyzna, regularnych rysach twarzy, wywiera bardzo sympatyczne wrażenie. Przewodniczy z rutyną zdobytą najwidoczniej długoletnią praktyką.

Sekretarz prof. Zawiliński odczytuje nadeszłe telegramy i gratulacye w ciągu poprzedniego dnia. Spis ich jest następujący:

Dr. Julian Dunajewski z Zakopanego, dr. Kaicl z Wiednia, dr. Engel z Karlsbadu, dr. Skarda z Pragi, prof. Smolka z Grodna *(po łacinie)*, Hranilović i Pasarić (redaktor *Obzora*) z Zagrzebia, redakcya *Politik* z Pragi, Jiřícek, redaktor *Našince* z Ołomuńca, St. Wegner z Poznania, Ad. Cerny, redaktor *Przehladu Słow.* z Pragi, L. Dębicki z Przemyśla, J. Hapka, poseł z Jasła, Roszkowski, poseł z Karlsbadu, Patrik Blazek z Pragi, Jan Łada ze Lwowa, ks. Gorzański z Zakliczyna, J. Holecek z Pragi, red. *Hlasa z Pobecvi* w Lipniku, red. *Ceskeho jihu* z Tabora, Silinger, redaktor *Hlasu* z Berna, red. Ostraw. *Obzoru* z M. Ostrawy, Stowarzyszenie Czytelni w Prościejowie, za redakcyę *Mor. Orlicy*: Theod. Cejnek, Józef Merhaut z Berna.

Przewodniczący udziela głosu redaktorowi *Narodnich Listów*, drowi Prokopowi Gregrowi, który wygłasza w języku czeskim referat: „W sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego".

Referat dra Prokopa Gregra.

Treść referatu była następująca:

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze wniósł dnia 19 czerwca 1898 roku, aby zorganizować własne biuro dziennikarskie informacyjne i sprawozdawcze. Komitet Zjazdu podjął pracę w tym kierunku, której rezultatem są następujące uwagi. — Dzienniki słowiańskie w Austryi czerpią informacye ze źródeł, które służą zarówno Słowianom, jak i obczyźnie i o najważniejszych nawet wydarzeniach, zdają sprawę niezupełną lub złą. Sprawy kulturne ważne i doniosłe pomija się milczeniem, polityczne się przekręca, na niekorzyść żywiołu słowiańskiego. Nic tedy dziwnego, że obczyzna o nas albo nie wie, albo ma wiadomości fałszywe. Aby tedy Słowianie lepiej się poznawali i zbliżali do siebie, należy się starać o informacye pewne z dobrego źródła. Komitet zjazdowy rozesłał kwestyonarz do wszystkich słowiańskich redakcyj 81 czasopism, których większość zgodziła się na wnioski komitetu, który proponuje:

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie wysłuchawszy referatu o czynności praskiego komitetu zjazdowego, celem utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego, wyraża przekonanie, że jest rzeczą nieodzowną, aby nastała zmiana w traktowaniu spraw słowiańskich zarówno w prasie słowiańskiej, jak i obcej i temu celowi ma służyć słowiańskie biuro korespondencyjne. Dla jego urządzenia poleca się ustanowienie komitetów dziennikarskich w każdym kraju słowiańskim, aby między sobą utrzymywały stosunki, zorganizowały korespondentów w swym okręgu i wypracowały szczegółowe wnioski dla ostatecznego ustanowienia słowiańskiego biura korespondencyjnego na III. Zjeździe słowiańskich dziennikarzy.

Nad tym referatem wywiązała się ożywiona rozprawa. Pokazało się z nich, że najmniej zrozumiałym dla Polaków był język słowieński; i na odwrót polski dla Słowieńców. Interweniowali w takich wypadkach: redaktor Hovarka i prof. Zawiliński, tłómacząc mniej zrozumiałe zwroty na język polski, lub słowieński.

Pierwszy zabrał głos p. Hopcas podnosząc, że Czesi nie mają należytych korespondencyj z krajów polskich, i na odwrót polskim dziennikom brak informacyj z innych krajów Słowian austro-węgierskich. Żywimy się więc tem, co nam dają Niemcy. Zanim wejdzie w życie instytucya, proponowana przez referenta, ma mowca zamiar utworzyć w Krakowie prywatne Biuro korespondencyjne, któreby dostarczało materyału ze spraw słowiańskich. Mowca gotów jest poddać to biuro kontroli redaktorów trzech miejscowych dzienników.

P. Podgornik (Słowieniec) nie widzi celu w otwieraniu biura prywatnego, bo biuro centralne będzie informowało dzienniki. Nie o informacye tutaj zresztą jedynie idzie, lecz wymianę zapatrywań, o wynurzenie programów. W tym kierunku istnieje potrzeba wielka i nagląca. Szkoda, że nie mamy swego, wspólnego języka.

Redaktor Michał Konopiński uznał potrzebę biura dla spraw słowiańskich i przyrzekł poparcie swego dziennika, gdyby przedsiębiorstwo takie w mieście powstało. Równocześnie jednak podniósł trudności w bezpośredniem połączeniu, pocztowem i telefonicznem, Krakowa z Pragą. Doświadczenia wykazały, że Kraków można śmiało łączyć bezpośrednią linią telefoniczną. Mowca zgłasza zatem formalny wniosek, aby Zjazd wniósł do ministerstwa prośbę o bezpośrednie połączenie telefoniczne Krakowa z Pragą i wyznaczenie przystępnych opłat za używanie tej linii.

P. Hruby (redaktor *Narodnich Listów*) zgłasza formalny wniosek, aby komitety w poszczególnych krajach słowiańskich jeszcze przed III Zjazdem uskuteczniły wymianę informacyj pomiędzy sobą.

P. Merunowicz (redaktor *Gazety Lwowskiej*) domagał się, aby centralne biuro, dla wiadomości słowiańskich, założono w Wiedniu.

W dalszej dyskusyi zabierali głos: Hruby, Horzica, Merunowicz i referent, a po *resumé* przewodniczącego przystąpiono do głosowania. Wniosek referenta p. Prokopa Gregra, w połączeniu z wnioskiem p. Hrubego, przyjęto jednogłośnie, poczem, również jednogłośnie, uchwalono wniosek p. Konopińskiego.

Potem wygłosił poseł dr August Sokołowski referat „o potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim.

Referat dra Augusta Sokołowskiego.

Narody słowiańskie, zamieszkujące Austryę, poczuły dopiero w ostatnich czasach, skutkiem znanych powszechnie wypadków politycznych, potrzebę zbliżenia się i wzajemnego poznania. Dotychczas, rozprószone na wielkim obszarze i rozdzielone geograficznie, żyły one odrębnie, zamykały się w ograniczonem kole miejscowych interesów, toczyły z osobna walkę z wrogiemi sobie żywiołami i, na własnych tylko opierając się siłach ulegać musiały silniejszej organizacyi i świadomej celów polityce swoich przeciwników. Stąd poszło też, że w umysłach znużonych temi zapasami, powstawały mgliste teorye jakiegoś dokładnie nieokreślonego panslawizmu, tęsknota za zlaniem się w jedno wielkie słowiańskie morze, nawet bez względu na zatracenie własnej indywidualności narodowej. I dziwić się temu nie można wcale, jeżeli zważymy, że ci, których los w jednem umieścił państwie i którzy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, powinni się wzajemnie wspierać i sobie pomagać, nie znają dokładnie ani literatury, ani obyczajów, ani stosunków społecznych swoich pobratymców, że Polak np. nie jest w stanie zdać sobie sprawy z dążności i potrzeb narodowych Chorwatów, Serbów i Słoweńców, a Serb, Chorwat lub Słoweniec ocenia stosunki polsko-rosyjskie, albo rusko-polskie według korespondencyi dzienników wiedeńskich lub artykułów umieszczonych w *Nowoje Wremia*, *Grażdaninie* i t. p. pismach, traktujących z uprzedzeniem kwestyę polską. — Co gorsza, narody obce, tak nieprzychylne dla nas Słowian, jak i przyjaźnie usposobione, czerpią swoje wiadomości o Słowianach także z źródeł mętnych lub tendencyjnie zabarwionych. Wzrost potęgi rosyjskiej sprawił tyle, że tak Niemcy, jak i Francuzi na ten tylko naród słowiański zwrócili swoją uwagę i, ucząc się języka rosyjskiego, spoglądają na Słowian z punktu widzenia petersburskich lub moskiewskich dzienników.

Ażeby tym stosunkom niezdrowym i szkodliwym kres położyć, należy dążyć do zbliżenia się i wzajemnego poznania Słowian pomiędzy sobą. Przymierze polityczne zawarte w parlamencie przez przedstawicieli narodów słowiańskich, może mieć wartość o tyle tylko, o ile ci Słowianie poznają dokładnie swoje potrzeby, zrozumieją dążności poszczególnych narodów słowiańskich, i na podstawie tego wzajemnego poznania się zdołają, utworzyć wspólny program polityczny. Zażyłość i przyjaźń bowiem tak pomiędzy jednostkami jak i narodami wynika zarówno z podobieństwa charakterów, jak i ze znajomości potrzeb wzajemnych i celów ostatecznych.

Środkiem ku temu może być nietylko towarzyskie życie i stosunki osobiste, nie trwałe i od zmian rozmaitych zawisłe, ale stworzenie osobnego organu, wydawanie pisma bez barwy politycznej, któreby miało zadanie w artykułach i korespondencyach, przedmiotowo opracowanych, traktować sprawy słowiańskie i owo tak pożądane zbliżenie się ponowne i wzajemne Słowian austryackich pomiędzy sobą załatwiać. Potrzebę takiej publikacyi uznawano już dawno i uczyniono pod tym względem rozmaite usiłowania, które jednak, jak dotąd nie miały powodzenia z bardzo prostych zresztą powodów. Wydawano bowiem albo dzienniki, służące sprawom jednego narodu słowiańskiego lub jednej jego partyi, albo też robiono z wydawnictwa przedsiębiorstwo, mające na względzie interes pieniężny, a nie rzecz samą.

W pierwszym wypadku kończyło pismo zazwyczaj krótki swój żywot na suchoty, w drugim trwała egzystencya jego krócej lub dłużej, stosownie do zręczności i zapobiegliwości redaktora.

Otóż system tego rodzaju okazał się nieodpowiednim a nawet do pewnego stopnia szkodliwym, bo dawał świadectwo nie zbyt pochlebne dla wytrwałości i solidarności słowiańskiej. Zerwać z nim i stworzyć rzecz nową uważano zarówno za pożyteczne jak i nie trudne do wykonania. O zakładaniu dziennika, poświęconego sprawom słowiańskim nie może być mowy z powodu znacznych kosztów i trudności technicznych. Należałoby się więc ograniczyć do wydawania tygodnika lub dwutygodnika, najlepiej w Wiedniu, jako w ognisku życia politycznego. Mógłby on wychodzić w języku francuskim lub niemieckim, a niemiecki uważałbym za stosowniejszy dlatego, że jest on pomiędzy Słowianami austryackimi więcej rozpowszechnionym.

Wnoszę więc następującą rezolucyę: Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie uznaje potrzebę wydawania pisma peryodycznego dla spraw słowiańskich, w zakresie wyżej wskazanym i wykonanie tej uchwały poleca powstać mającemu Związkowi dziennikarzy słowiańskich.

Nad tym referatem wywiązała się ożywiona rozprawa.

Red. Hovorka podniósł, że, w obecnym stanie rzeczy, pracujemy w dziennikach na korzyść Niemców, od nich czerpiąc informacye.

P. Alfr. Szczepański w dłuższem przemówieniu domagał się, aby dziennikarze słowiańscy w Austro-Węgrzech utworzyli osobną organizacyę dziennikarską, którąby miała swojego przedstawiciela w powszechnej organizacyi prasy europejskiej. Do tej organizacyi przystąpić należy koniecznie. Mowca kończy formalnym wnioskiem, aby poczyniono kroki, celem wzajemnego informowania Słowian na podstawach faktycznej prawdy; powtóre starać się należy o informowanie w sprawach słowiańskich zagranicy za pośrednictwem organizacyi prasy zagranicznej w Wiedniu, Rzymie, Paryżu i Londynie, w języku każdego kraju.

Prof. Zdziechowski polecał uwadze zgromadzonych *Slovanski Prehled*.

Prof. Zawiliński podnosił, że za mało jest zajmować się politycznemi sprawami ludów słowiańskich, lecz starać się należy o wymianę myśli na polu literatury i sztuki. Poznajmy się dokładnie, a wtedy nastąpi zbliżenie. Pokażemy światu, że nie należymy do mniej wartościowych narodów. W tym kierunku zgłosił mowca formalne wnioski.

Po krótkiej jeszcze wymianie zdań, uchwalono wnioski referenta, wraz z rezolucyami p. Szczepańskiego i prof. Zawilińskiego, z których ostatni żądał, aby oprócz politycznego, wydawano także czasopismo literacko-artystyczne dla spraw słowiańskich.

Uczta.

O godzinie 5 zebrali się uczestnicy Zjazdu w pięknej sali *Grand Hotelu* na ucztę, urządzoną przez miejscowy komitet. Miejsce honorowe zajął prezydent Friedlein, po prawej stronie obok niego usiadł p. Hurban-Vajansky, dalej pp. Merunowicz, Hruby i t. d., po lewej stronie prezydenta zasiadł prezes Towarzystwa dziennikarzy Zajączkowski, poseł zagrzebski dr. Mazzura, pp. Zdziechowski, Hovorka i t. d. Naprzeciw prezydenta, z obu stron p. Chylińskiego, jako prezesa komitetu krakowskiego, zasiedli pp. Biankini, Platon Kostecki, ks. Ledóchowski, Vaneczek i t. d.

Odkładając do głównego numeru sprawozdanie z uczty, zaznaczamy jedynie, że miała ona niezwykle serdeczny i podniosły charakter, gdyż wygłoszono na niej wiele mów o poważnym podkładzie politycznym. Na razie zaznaczamy, że pierwszy toast na cześć cesarza, wzniósł prezes komitetu p. Chyliński, poczem przemawiali pp. Bretter prezes Zjazdu, dalej prezydent Friedlein, prof. Zdziechowski, Jaworski, ks. Biankini, Turnovsky, Zajączkowski, Hovorka, Horzica, dalej Mazzura, Sokołowski dr. Dula, Hruby, Lewiecki, wreszcie Platon Kostecki: „Kochajmy się!"

Ze zjazdu. Uczestnicy zjazdu dziennikarzy po naradach fachowych rozpoczęli zwiedzanie miasta. W sobotę po południu zebrano się na Wawelu, gdzie ich ugościł serdecznie podkustoszy katedralny ks. Flis.

Po posiłku dziennikarze oglądali skarbiec królewski, oprowadzani przez ks. Flisa, który objaśnienia poszczególnych przedmiotów skarbca poprzedził patryotyczną przemową.

Następnie architekt Odrzywolski oprowadzał dziennikarzy po całym Wawelu, objaśniając szczegóły już dokonanej i program zamierzonej restauracyi katedry i królewskiego zamku. P. Odrzywolski powiódł gości na dawne pokoje królewskie, zajmowane obecnie przez wojsko. Przypadek zrządził, że właśnie w sali tronowej odbywała się wówczas próba orkiestry wojskowej. Uproszeni muzykanci odegrali wobec przybyłych „Kde domov mój" i „Jeszcze Polska nie zginęła", wywołując w nich prawdziwe wzruszenie.

Z Wawelu dorożkami udano się na błonia. Tutaj odbywały się właśnie ćwiczenia studentów na sztych. Z rozrzewnieniem przypatrywali się goście wprawnym obrotom dziarskiej młodzieży. Z błoń dziennikarze udali się do parku dra Jordana, który osobiście zapoznawał ich z urządzeniami parku i tłomaczył doskonały system zabaw dziecinnych, także jedyny w swoim rodzaju.

W niedzielę zwiedzili uczestnicy pod komendą członka komitetu dra Krzyżanowskiego bibliotekę Jagiellońską. Oprowadzał dyr Estreicher. Następnie zwiedzano muzeum narodowe i wystawę nieustającą sztuk pięknych w Sukiennicach. Tłómaczem wspaniałych płócien był dyr. Łuszczkiewicz. Również odwiedzili goście muzeum Matejki, gdzie oprowadzał ich kustosz p. Stopka.

Raut. W sobotę wieczorem zapełniła się doszczętnie sala hotelu Saskiego, gdzie prezydent i Rada miejska podejmowali uczestników Zjazdu. Na raut przybyło całe prezydyum zjazdu i wszyscy uczestnicy. Dziennikarze tutejsi zjawili się z wieńcem. Przybyli dalej reprezentanci władz, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci literatury i sztuki. — Ogólną uwagę zwracała p. Dembrowska, podobała się też p. Hovorkówna, córka redaktora z Pragi. Około północy rozpoczęły się improwizowane tańce, które pod komendą dziennikarzy pp. Lewickiego i Karcza wypadły bardzo dobrze. Raut skończył się po północy. Stroną gastronomiczną rautu opiekował się p. Morawiecki i wywiązał się z zadania bardzo dobrze. Na galeryi przygrywała niestrudzona nasza „Harmonia".

Przesilenie w Austryi.

Z Wiednia donoszą pod datą wczorajszą:

Przesilenie trwa w dalszym ciągu; stronnictwa zastrzegają sobie politykę wolnej ręki. — Pomimo tego uchodzi prawie za pewne, iż książę Alfred Liechtenstein nie chce podjąć się misyi utworzenia gabinetu, ponieważ stronnictwa niemieckie, na które liczył stanowczo, odmówiły mu poparcia. Książę Liechtenstein miał podobno zamiar, stanąwszy na czele rządu, znieść rozporządzenia językowe. Tyle donosi *Fremdenblatt* i podaje, co jest u tego półurzędowego organu znaczącem, następujące oświadczenie, mające pochodzić ze sfer czeskich:

„Gdy tylko gabinet zostanie utworzony, zbiorą się przywódcy prawicy, aby określić swoje stanowisko wobec rządu. Wszystkie stronnictwa prawicy odnowiły związek solidarności i zgodziły się, aby z największą energią zwalczać gabinet urzędniczy".

W sobotę zgromadzili się w biurze prezydyalnem Rady państwa posłowie: dr. Fuchs, dr. Kathrein, Lupul, Povsche, Treuinfels, Palffy, dr. Herold, dr. Pacak i dr. Stransky na zaproszenie p. Jaworskiego, który im oświadczył, że hr. Thun podał się ze swym gabinetem do dymisyi. Wobec tego dr. Fuchs odwołał zwołaną przez siebie konferencyę. Stało się to zaś przedtem, zanim otrzymał pismo dra Funkego, zapowiadające, iż lewica niemiecka w projektowanej przez niego konferencyi udziału nie weźmie.

Na poniedziałek, 25 b. m., zwołano do Pragi komitet wykonawczy klubu czeskich posłów, na dzień następny w Wiedniu parlamentarną komisyę klubu czeskiego, Koła polskiego i konserwatywnej większej własności, na czwartek wreszcie, 28 b. m., do Wiednia całą komisyę parlamentarną prawicy.

Na konferencyi sobotniej prze[illegible] klubów lewicy uchwalono komunika[t]: Wobec rozporządzenia cesarskiego [illegible] września 1899 roku, w sprawie ugody z Węgrami, oświadczają przedstawiciele [illegible]ckich stronnictw opozycyjnych, iż up[illegible] wielką szkodę dla państwa i jego ludności w samowolnem stosowaniu § 14. Ubolewają oni nad tem, że zastosowano ów paragraf właśnie w tej chwili, gdy zdawało się, że stosunki konstytucyjne mają być przywrócone.

Demonstracye socyalnych demokratów.

Socyaliści zapowiedzieli już we czwartek w sw[oim] organie „demonstracyjny spacer" n[a] godz. 11 przed południem w niedzielę. Już znacznie przed oznaczoną godziną posterunek policyi stanął u wylotu ulicy św. Jana, drugi taki sam posterunek stał przy odwachu wojskowym w rynku. Prócz tego wojsko stało pod bronią na odwachu, by było w pogotowiu w razie zaburzenia spokoju publicznego.

Znacznie po godzinie 11, około handlu Hawełki, zaczęli się gromadzić socyaliści. Przywódcy przybyli z czerwonemi goździkami u surdutów.

W rynku zebrały się liczne tłumy, jednak pomiędzy temi tłumami więcej było ciekawych, aniżeli politycznych uczestników „demonstracyjnego spaceru". Cały ruch uliczny został powstrzymany. Policya wezwała demonstrantów do rozejścia się. Jeden z przywódców wydał mimo to rozkaz, aby skierowano pochód ku pomnikowi Mickiewicza. Podczas pochodu komisarz dr. Broszkiewicz aresztował dra Drobnera pod zarzutem działania wbrew poleceniom władzy. Aresztowanie to wywołało wzburzenie. P. Wacław Białoruski aresztowany został pod zarzutem, że zawołał: „Towarzysze, nie dajcie aresztować dr. Drobnera!" Pomiędzy policyą a demonstrantami wywiązał się istny pościg; policya starała się rozproszyć demonstrantów, ci jednak na wezwanie p. Abrahama Roeslera podążyli w kierunku magistratu, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie Zjazdu dziennikarzy. Roeslera aresztow[ano]. Policya podążyła za demonstrantami i wyparła [ich] z placu Franciszkańskiego.

Demonstranci wrócili znowu na rynek, gromadząc się około pomnika Mickiewicza. Tutaj aresztowano Piotra Duchalskiego, Gustawa Jasińskiego, Mateusza Zawalskiego i Izydora Wąsika. Z rynku ponownie wyparci udali się socyaliści na ulicę Bracką. Z okna lokalu redakcyi *Naprzodu* dr. Marek wezwał „towarzyszów" do rozejścia się; wezwanie jego nie odniosło jednak natychmiastowego skutku, wobec czego policya znowu interweniowała. Pod naciskiem tłumy zaczęły ustępować. Przy placu WW. Świętych część demonstrantów wyparto [illegible] ulicy Grodzkiej, część zaś ku plantacyom. Na plantacyach miejskich aresztowano znowu [illegible] demonstrantów pod zarzutem, że rzucali [illegible] na policyę. Aż do godz. 3 po połud[niu trwały] utarczki policyi z demonstrantami. Res[zta dnia upłynęła] w zupełnym spokoju.

Część aresztowanych, między nimi dr. [illegible] uwolniono zaraz po spisaniu protokołu, [illegible] zatrzymano w areszcie policyjnym. Odno[śnie do] wszystkich policya wniosła oskarżenie do prokuratoryi państwa o przekroczenie zbiegowiska lub gwałtu publicznego.

O godzinie 9 rano w niedzielę złożyli socyaliści wieniec u stóp pomnika Mickiewicza z napisem na szarfie: „Polscy robotnicy — wrogowi caratu".

Wieczór usiłowali także socyaliści urządzić w teatrze miejskim demonstracyę przeciw uczestnikom Zjazdu; usiłowania ich jednak, jak o tem na innem donosimy miejscu, zupełnie chybiły celu i wywołały jedynie bardzo poważną i serdeczną manifestacyę na cześć gości naszego miasta, a manifestacya ta tem donioślejsze ma znaczenie, że nie była przygotowaną lecz brać ją należy za objaw rzeczywistej sympatyi.

Demonstracye socyalnych demokratów, o ile skierowane były przeciw uczestnikom Zjazdu, tem się odznaczały przedewszystkiem, że zupełnie minęły się z celem i wyrosły na śmieszną walkę z wiatrakami. Czy i o ile z obrad Zjazdu wynikły, lub nawet wyniknąć mogły obawy jakichś moskalofilskich tendencyj, osądzą czytelnicy ze sprawozdań dziennikarskich; zasłanianie się więc potrzebą walki w obronie rzekomo zagrożonych interesów narodowych było, ze strony „międzynarodowych" socyalistów, pomysłem bardzo nieszczęśliwym, któremu dać mogła wiarę chyba garstka sfanatyzowanych zwolenników pp. Marka i Daszyńskiego. Pomysł demonstracyi był więc chybiony w zasadzie; w wykonaniu zaś minął się zupełnie z celem. Uczestnicy Zjazdu przypatrywali się najspokojniej, z okien sali ratuszowej, utarczkom policyi z demonstrantami, a gdy wyszli, po zamknięciu posiedzenia, i znaleźli się na oczyszczonym już z demonstrantów placu WW. Świętych, usłyszeli chóralny śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła", brzmiący z okien „Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza". To patryotyczna młodzież akademicka zgotowała kontrdemonstracyę, która udała się najzupełniej. Wszyscy uczestnicy Zjazdu z prezydyum udali się do lokalu Czytelni, gdzie w kilku serdecznych słowach powitał ich prezes, akad. Brodacki. Odpowiedział imieniem gości, w języku polskim, redaktor Hovorka, poczem goście najspokojniej rozeszli się po mieście.

Naturalnie, cały ten niegodziwy i brutalny poryw socyalistów, aczkolwiek chybił celu, wywołał wśród obywatelstwa krakowskiego najwyższe oburzenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie

[illegible] w Bielsku